

# Przedwzrostek

Dzisiaj  
**20**  
stron  
**15**  
groszy

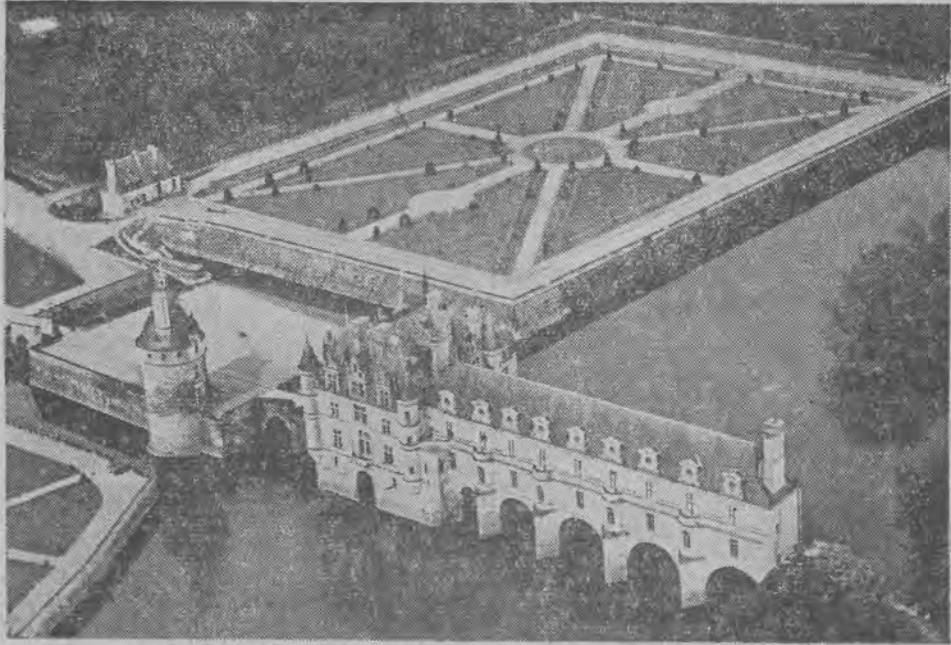
Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 157 Wydanie

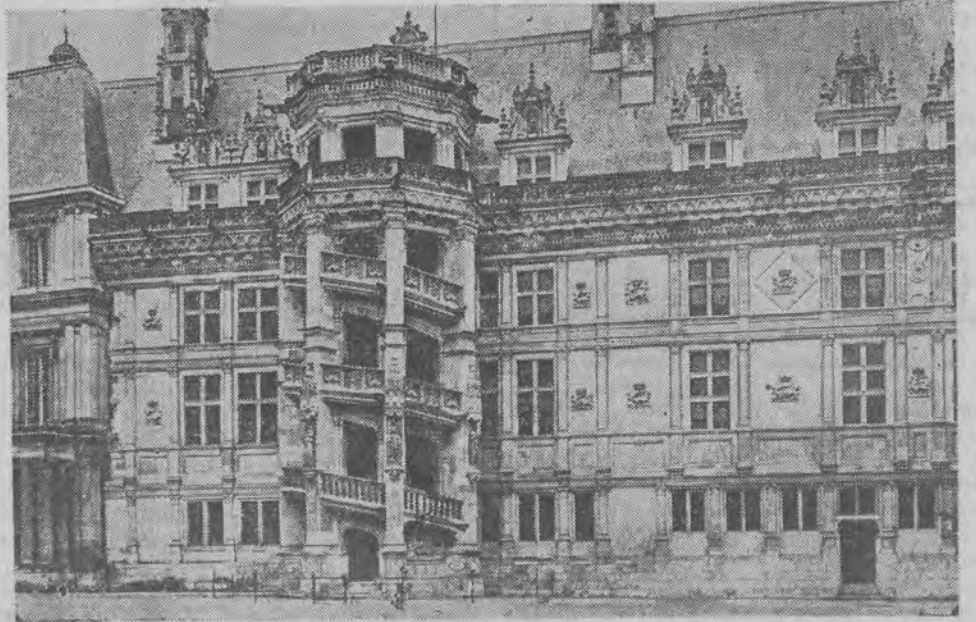
Rok 67

Poniedziałek, dnia 12 lipca 1937

## Zamki, które mówią o przeszłości Francji



Widok na zamek Chenonceaux i piękny park „à la française”.



Renesansowa część zamku Blois z słynnymi schodami Franciszka I.

### Widmo strajku włókienniczego w okręgu łódzkim

# Zbrodnią jest doprowadzać do nędzy 150 000 robotników

## dlatego tylko, że kilkudziesięciu fabrykantów żydowskich chce zarobić jeszcze kilka milionów

Łódź, 11 lipca

Sytuacja w Łodzi coraz bardziej się wyjaśnia. Nie tylko opinia mas robotniczych, ale związków zawodowych już się sprecyzowała. Część związków bowiem widzi, że o polubownym załatwieniu zatargu nie może być mowy i w związku z tym pragnie ustawowego arbitrażu, rozumiejąc, że dalsze pertraktacje są tylko zawracaniem głowy. Tego samego pragną i masy robotnicze, w interesie których leży zawarcie nowej umowy po pierwsze na jak najdogodniejszych warunkach, a po wtóre bez strajku, bo strajk to dla robotników dłuższy lub krótszy okres nędzy. Natomiast klasowcy na 19 bm. zapowiadają proklamowanie strajku! Już wykazywaliśmy na czym polegała kombinacja. Strajk jest potrzebny komunistom (w 85 pct Żydom) i spekulantom (90 pct Żydom). Pierwsi zarobią na ramszach, drudzy zarobią na mętliku politycznym. Czyjego interesu bronią klasowcy, czy interesu Żydowspekulantów, czy też Żydów-komunistów?

### „Towarzysze” zwlekają

Jedno jest pewne. Przed strajkiem należy wyczerpać wszelkie możliwe środki, a więc przede wszystkim arbitraż, ale środki te należy wyczerpać jak najszybciej. W interesie mas robotniczych leży, aby jak najszybciej nowy, wyższy cennik wszedł w życie. Tymczasem „towarzysze” zwlekają. Od wypowiedzenia umowy minął szósty tydzień i sprawa zawarcia nowej umowy nic nie postąpiła naprzód! Natomiast wzmożł się popyt, bo prowincja, słysząc zapowiedzi strajku, robi zapasy!! Co dała robotnikowi środowa konferencja? A przede wszystkim czy

taka konferencja nie mogła się odbyć już miesiąc temu?...

I znowu powracamy do... kwestii żydowskiej!

### A spekulanci grubo już zarobili na zapowiadającym strajku

Żydzi-spekulanci już grubo zarobili, na zapowiadającym strajku, Żydzi-komuniści rychło na nim zarobią, a robotnik? Robotnik doskonale rozumie, że większe wrażenie na fabrykantach wywrze groźba ze strony rządu, niż groźba strajku! Czy przy dzisiejszej nędzy mas robotniczych strajk długo będzie mógł trwać? Kto przetrzyma, robotnik czy fabrykant? Kogo strajk zrujnuje? Rząd to doskonale powinien rozumieć i widząc, że płace we włókiennictwie są istotnie zbyt niskie, powinien nie dopuścić do ostatecznej pauperyzacji, do rozpaczliwej szerokiej rzeszy Polaków. Sposób prosty — zaproponować na drodze arbitrażu nową umowę, a jeśli zażydzoń przemysł będzie kręcił, nie będzie chciał jej podpisać,...

## Zrywamy maskę z fałszywej legendy

Ale przecie Żydzi są polskimi obywatelami?

Otóż raz trzeba skończyć z tą legendą! Oto garść faktów z ostatnich dni.

Reprezentantami polskich „obywateli” na XX kongres syjonistyczny ma być angielski lord Malchett, jak gdyby w imieniu żydowskich obywateli państwa polskiego nie mógł przemawiać obrezany polski obywatel!

„Związek Żydów Polskich Przebywających Zagranicą” ostatnio nadesłał

trudno, Bereza...

Nie można doprowadzać do nędzy 150.000 robotników i ich rodzin, dlatego tylko, że jeden z drugim Żyd chce zarobić jeszcze kilka milionów!

### Nieskuteczne środki

Ale takie rozstrzygnięcie sprawy nie na długo wystarczy. Żydostwo się nie uspokoi. Żydzi-komuniści nadal będą prowadzili wywrotową robotę, a Żydzi-kapitałiści zaczną szukać kruczków w nowej umowie i napewno je znajdą. A gdyby nawet nie znaleźli, to się trochę podbije ceny, podniesie poziom kosztów utrzymania i po pewnym czasie masy Polaków-robotników znowu będą bezlitośnie wyzyskiwane. Tu po załatwieniu najpilniejszych spraw bieżących trzeba szukać zasadniczego rozwiązania sytuacji. Krótko mówiąc, trzeba się pozbyć z Polski żydostwa w jak najszybszym czasie. Inaczej takie zatargi, jak obecny będą powstawały raz wraz i Polacy o niczym innym nie będą myśleć, jak tylko o parowaniu żydowskich polityczno-spekulacyjnych machlojek.

do rządu państwa polskiego memoriał tak arogancki, że pisma, które go opublikowały, uległy konfiskacie!

W związku z ogłoszeniem niepodległości Palestyny na lokalach żydowskich związków w Polsce przywieszano chorągwie biało-czerwone obok biało-niebieskich, palestyńskich, co wyraźnie wskazuje, że Żydzi sami siebie uważają za obywateli dwóch państw naraz!

Wywrotowa akcja komunistyczna, kierowana z Kremla przez III Między-

narodówkę, prowadzona jest w Polsce przez „obywateli”-Żydów, którzy w ten sposób reprezentują w Polsce interes ościennego mocarstwa.

Od czasu dojścia do władzy narodowych socjalistów „obywatele”-Żydzi szczują Polskę na Niemcy, chcąc aby żydowskie porachunki z Niemcami załatwiali Polacy.

Wszelkie międzynarodowe związki i stowarzyszenia, jak: Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Związek Esperantystów, Związek Wolnościocielski, Liga Przyjaciół Pokoju itd. kierowane są przez żydowskich „obywateli”.

### „Obywatele” okupujący życie polskie

„Obywatele” okupujący miasta w Polsce i wyzyskujący Polaków w ten sposób, że reprezentują nieprodukcyjne zawody, jak handel, lichwa, handel żywym towarem, skartelizowany przemysł itp. nie tylko nie chcą dopuścić rądmiaru polskiej ludności wiejskiej do miast, ale wręcz odpowiadają, że jeśli Polakom na wsi ciasno, to niech sobie emigrują z Polski.

„Obywatele” reprezentują w Polsce interesy wszystkich spółek zagranicznych, żerujących na Polsce, i pomagają zagranicznemu kapitałowi eksploatować Polskę.

„Obywatele” kierują ruchem klasowym, w ten sposób usiłują doprowadzić w Polsce do walki bratobójczych, a to w tym celu, aby Polacy, walcząc pomiędzy sobą, zapomnieli o żydowskim wyzysku i zamiast odebrać od „obywateli” zagrabione i wyszachrowane bogactwa, żarli się pomiędzy sobą o te resztki, których żydostwo nie zdołało sobie jeszcze przywłaszczyć.

„Obywatele” opanowali przemysł, skartelizowali go i chcąc ciągnąć jak największe zyski, hamują dziś rozwój produkcji w Polsce, przez co skazują na nędzę miliony Polaków.

„Obywatele” wreszcie, a nie kto inny, raz wraz organizują w Polsce strajki, aczkolwiek strajk nie istnieje już ani w Niemczech, ani w ZSRR, ani we Włoszech, czyli wszędzie tam, gdzie zniesiony został liberalizm, rujnujący państwa i narody, ale bogacący jednostki, przede wszystkim Żydów. „Obywatele” głoszą, że zniesienie strajków, jako metody walki o prawa mas robotniczych, jest niemoralne, ale... tylko w odniesieniu do nacjonalistycznych

Włoch czy Niemiec, bo... tam nie żydostwo rządzi państwem. Natomiast ci sami „obywatele” pochwalają zniszczenie strajków w Rosji, bo... tam oni są u władzy i wysysają za pomocą „stachanowszczyzny” 180-ciomilionowy naród!

## Czarna lista międzynarodowych łajdaków

Nie tylko w Polsce żydostwo organizuje strajki. To samo dzieje się w innych krajach. We Francji wszystkie strajki organizowane są pod moralnym kierownictwem socjalisty Bluma. W rezultacie Francja, przed rokiem jeden z najbogatszych krajów, dziś przeżywa już czwartą dewaluację franka i choć płace w rezultacie akcji strajkowych rosną, to wobec kolosalnego wzrostu cen robotnik zarabia coraz mniej! To jest zasługa Bluma, specjalisty od strajków i... milionera!

To samo dzieje się i w Stanach Zjednoczonych. Okupacją w zakładach Chryslera kierował Żyd Adelman, strajkiem u Woolwortha (kilkanaście tysięcy pracowników) kierowała Żydówka Hirschówna, krwawym strajkiem w porcie San Francisco kierował Żyd Bridges, strajkiem, strajkiem taksówek w miastach Chicago i Balti-

### Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczopięciowych  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33  
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedziele: 9-12

n 43 997

moore kierowali Żydzi Cohen i Jakobs. krwawym strajkiem w porcie Nowego Jorku kierował Żyd Glikstein, a rewoltę bezrobotnych w Nowym Jorku zorganizował Żyd Kac, krwawe zajścia wśród robotników rolnych Kalifornii (na wzór zeszlatorczych w Polsce) zorganizowali Żydzi Lehman i Black, wśród najlepiej opłacanych robotników w U. S. A. w zakładach Forda usiłował wywołać strajk Żyd Frankenstein, a w rezultacie zakłady zostały zamknięte i dziś ci ludzie przeżywają ciężkie czasy... Czy mimo to w U. S. A. warunki się poprawiły? Wprost przeciwnie! Dawne „prosperity” należy do przeszłości i kryzys jest coraz większy, a miliony amerykańskich robotników poznały, co to jest nędza!

## Jedyny środek naprawy

Nie wystarczy zatłwienie jednego czy kilku zatargów na drodze arbitrażu, tu trzeba działać konsekwentnie i radykalnie. Trzeba się pozbyć „obywateli”, którzy są źródłem wszelkiej anarchii w państwie. ha

### SKŁAD MATERIAŁÓW ELEKTRO-INSTALACYJNYCH

„CEMELIN” ŁÓDŹ, Piotrkowska 103  
Poleca po cenach hurtowych wszelkie materiały elektro-techniczne, żarówki i t. p. Tel. 267-67

n 44 807

Marmelady i galaretki przyrządza się z OPEKTA w ciągu 9 minut

P 28 639-62,462

## Olbrzymie zbrojenia Sowietów

Flota powietrzna liczy 4600 jednostek — W stoczniach amerykańskich budują się dla Sowietów jednostki floty morskiej

Tokio. (Tel. wł.) Według ostatnich doniesień prasy japońskiej, Rosja Sowiecka zbroi się na olbrzymią skalę. Szczególnie duży nacisk kładzie się na siły powietrzne. Obecnie liczba samolotów, tzw. pierwszej linii w armii sowieckiej wynosi 4600, w tym ciężkich bombardujących 1400, lekkich bombardujących 1500 i wywiadowczych 1700.

Ponadto armia sowiecka posiada 1400 samolotów rezerwowych. Do tego jeszcze dochodzą samoloty lotni-

ctwa cywilnego i lotnictwa marynarki. Najnowsze typy samolotów wojсковych 1.16 i 1.17, konstrukcji metalowej, o motorze 750 HP posiadają maksymalną szybkość 480 km.

W stoczniach amerykańskich buduje się podobno obecnie dla floty sowieckiej nowy wielki pancernik o pojemności 35.000 ton. Ponadto zamówiono, jak krążą pogłoski, kilka krążowników i stawiaczy min od 6 — 12 tys. ton.

## Czy fiasko Komitetu Nieinterwencji?

Jakoby lekkie odprężenie — Głosy prasy włoskiej i francuskiej — Francja znosi kontrolę?

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska podkreśla z zadowoleniem niewątpliwe odprężenie, jakie nastąpiło po wczorajszym posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji. Zdaniem tej prasy, obecny stan jest tylko odroczeniem na krótki czas zatargu.

Prasa włoska bardzo ostro atakuje delegację angielską i francuską za ich nieustępliwość oraz pomijaniem argumentów włoskich i niemieckich. „Tribuna” i „Popolo d'Italia” piszą, że po wczorajszych obradach Komitetu nie wiele zostało do zrobienia. Stracił on sztucznie podtrzymywany rozmach.

Bardzo niejedolite stanowisko zajmuje prasa francuska. Jedno pismo skłania się ku dalszemu prowadzeniu obrad i wyszukaniu kompromisu,

inne zaś są zdania, że wbrew dotychczasowym dążeniom Anglia wylamała się z zasadniczej linii, a komitet stracił swój autorytet i nie ma racji dalszego bytu. Zdaniem „Echo de Paris”, rząd francuski zgłosił gotowość przejęcia przy pomocy Anglii kontroli morskiej na wodach hiszpańskich, jednak ku ogólnemu rozczarowaniu Anglia nie poszła drogą obroną przez Francję i oświadczyła się za prowadzeniem dalszych układów oraz za szukaniem nowego kompromisu.

Rząd francuski ma znieść kontrolę granicy hiszpańskiej w Pirenejach rzekomo w początkach przyszłego tygodnia, o ile do tego czasu nie zostanie przywrócony nadzór nad granicą portugalską.

Po zaostreniu i pogłębieniu zatargu wawelskiego

## Umiar i nieprzyzwoitość neofitów

Warszawa. (Tel. wł.) Sobotnia prasa wstrzymuje się całkowicie od komentarzy w sprawie tzw. zatargu wawelskiego.

Jedynie „Mały Dziennik” zapewnia na zasadzie wiarygodnych wiadomości, że rząd nie zamierza rozszerzyć tego zatargu i stara się utrzymać ścisłe granice oraz załatwić go z miarodajnymi czynnikami. Równocześnie pismo wyraża ubolewanie, że nie zdobyto się dotychczas na energiczną postawę wobec odruchów, które wyzyskują zatarg do pogłębienia walki z Kościołem.

W piątek komisja wyłoniona przez Komitet Uczczenia Pamięci marsz. Piłsudskiego, zwiędziła kryptę Srebrnych Dzwonów na Wawelu i rozpatrywała zagadnienie samego sarkofagu. Zda-

je się, że nie jest jeszcze ustalone, czy w ogóle sarkofag będzie zbudowany czy też zwłoki zostaną złożone w nowej trumnie. Zależy to od opinii kół lekarskich zajmujących się mumifikacją oraz od zdania sfer arystycznych.

\*

W sprawie zatargu tzw. wawelskiego „Gazeta Polska” i „Polska Zbrojna” ograniczyły się do podania komunikatu urzędowego, rozesłanego przez PAT. Inaczej, jak wiadomo, postąpił redagowany przez przywódców „sanacyjnego” tzw. Związku (Młodych) Narodowców, pp. Piestrzyńskiego i Hrabyska, warszawski „Kurier Poranny”. Z powodu jego bezprzykładnego wzbryku pisze „Warsz. Dziennik Nar.”:

„Kurier Poranny” jako pismo „ozono-



Mapa terenu walk w Chinach Północnych, gdzie ostatnio doszło do konfliktu zbrojnego między oddziałami armii Kwantuńskiej Japończyków a wojskami chińskimi, podlegającymi rozkazom Nankinu.

we” i prorządowe może jeszcze od biedy, rościć sobie prawo do przedstawiania poglądów rządu. Ale kto uprawnił jego redaktorów do występowania w roli interpretatorów woli Stolicy Apostolskiej? Sądzimy, że byłoby znacznie właściwiej pozostawić to bardziej powołanym czynnikom.

„Dziwnie bowiem brzmi, kiedy redaktorzy „Kuriera Porannego” pouczają swoich czytelników o nastrojach panujących w Watykanie i o tym, co tam „zrozumiano”.

„Kurier Poranny” nie ogranicza się do roli wyciązacza poglądów rządu polskiego i Watykanu. Nie poprzestaje nawet na ocenie postępowania ks. metropolity krakowskiego w sprawie wawelskiej. Bierze on na siebie obowiązek, jak gdyby generalnego spowiednika, arcybiskupa Sapiehy i ogłasza z całą pewnością, że sumienie jego jest „grzeszne”. To ostatecznie dostatecznie świadczy o poczuciu przyzwoitości i poziomie moralnym tego pisma.

„Gazeta Polska” redagowana przez prawdziwych pilsudczyków ograniczyła się do zamieszczenia komunikatu PAT, rozumiejąc, że skoro rząd prowadzi z Watykanem rozmowy, należy zachować jak największy umiar.

„Natomiast „pilsudczycy z nieprawdopodobnego zdarzenia” jakimi są nowi redaktorzy „Kuriera Porannego” w gorliwości neofitów zapominają nawet o tym elementarnym warunku”.

„Kurierowi Porannemu” dotrzymuje kroku prasa „folksfrontowa”, napadając, jak „Dziennik Ludowy”, na „krakowskiego warchola w sutannie”.

Jeżeli chodzi o stronę faktyczną zatargu, to od wyniku rokowań dyplomatycznych zależyć będzie sprawa zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu. Za szybkim zwołaniem sesji agituje przede wszystkim grupa pka Sławka, która ma swoje rozrachunki na różne strony i chciałaby je załatwić przy tej sposobności.

## Statek wpadł na dom

Gdańsk (ATE). W porcie w tzw. Kaiserhafen niemiecki statek „Blattsee” przy manewrowaniu najechał i uszkodził częściowo śpichlerz zbożowy, należący do firmy „Prowe”. Wskutek silnego wstrząsu zarysowały się fundamenty śpichlerza. Charakterystyczne jest, że sam statek nie doznał poważniejszych uszkodzeń.

NA KRAWĘDZI TYGODNIA

## „Mamaliguca cu smentana”

Każdy kto zna Małopolskę Wschodnią, zrozumie, że słowa te nie oznaczają: „małego Smetka”, albo „mamiwego smetka”, ale „mamaligę ze śmietaną”.

Takich słowiańskich słów jest w języku rumuńskim sporo. Podkowa — to podkowa, płacić — „plata” itd. Tylko nasze poczciwe słowo na cztery litery oznacza całkiem co innego a mianowicie: „według”, „obok”, „koko” i można je kilkanaście razy dziennie wymawiać bez spuszczenia oczu i zniżania głosu, co dla nas Polaków stanowi ogromną ulgę.

Znajdujemy także w języku rumuńskim wiele słów łatyńskich, co w połączeniu ze słowami pochodzenia słowiańskiego robi dosyć zabawne i oryginalne wrażenie. Zresztą — jaki pan — taki kram. Rumuńska krew to przecież także cocktail słowiańszczyzny z łatyńszczyzną z domieszką wschodnich korzeni.

W tym zlepku słów słowiańsko-łatyńsko-wschodnich istnieją słowa nieznanego mi bliżej pochodzenia, o dźwięcznym, miłym dla ucha brzmieniu, jak „poftim” (proszę) „duduja” (maleństwo, kochanie) itd.

Mieszkając w Bukareszcie dwa lata nie miałam potrzeby nauczyć się rumuńskiego języka, ponieważ w tym kulturalnym mieście co drugi człowiek mówi po francusku, lub niemiecku. Nasi dumni rodacy, uważający, że każdy cudzoziemiec przyjeżdżający do Polski powinien mówić po polsku, mogliby pod tym względem brać z Rumunów dobry przykład. Polacy trzymają języki obce za zębami i dumni są z tego, Rumuni, przeciwnie, mówiąby nawet powiedzieć, że mają niechęć do własnej, rodzimej mowy.

Będąc w Rumunii zauważyłam, że damy z dobrego towarzystwa nie rozmawiały ze sobą inaczej, jak po francusku, rodzimego języka używając tylko w stosunku do służby i chłopów. Arcydziela literatury i poezji rumuńskiej bywały przeważnie pisane w języku francuskim, jak poezje Markizy de Noailles, Wacarescu, i powieści księżny Bibescu, co im ułatwiło zdobyć się wszechświatowej sławy.

Wspomniawszy na tym miejscu o sławnych Rumunkach, zatrzymam się na opisie kobiety rumuńskiej, która w jakimś wielkim przeglądzie kobiet z całego świata, mogłaby otrzymać

pierwszą nagrodę pod względem urody i inteligencji.

Na Rumunkę, podobnie jak na Amerykankę, złożyło się wiele różnych ras. Przyglądając się jednej i drugiej łatwo możemy dojść do przekonania, że klasyczną urodę osiągnąć można tylko przez mieszaninę wielu gatunków krwi. Gdy się rumuńskiej damie powie, że jest Rumunką, zaprzeczy gwałtownie:

— Moja matka była Węgierką, jedna z moich babek, Greczynką, druga Niemką; moja prababka była Turczynką, mój ojciec wychowywał się w Anglii, a ja całe życie spędzam przeważnie w Paryżu — odpowie nam, piękna „doamna” Trandaryfirescu, albo Pisciodescu.

Na punkcie owego Paryża, mają Rumunki małego hyzia. W dobrym bukareszteńskim towarzystwie nie znajdzie się damy, któraby nie jechała do Paryża, albo stamtąd nie była wróciła. Rumunki nie mają nawet, jak Porphina Baker, w swojej znanej piosence: „deux amours — mon pays et Paris!”, ale tylko jeden „amour”, miłość która im nie daje spać po nocach, a tą miłością jest Paryż!

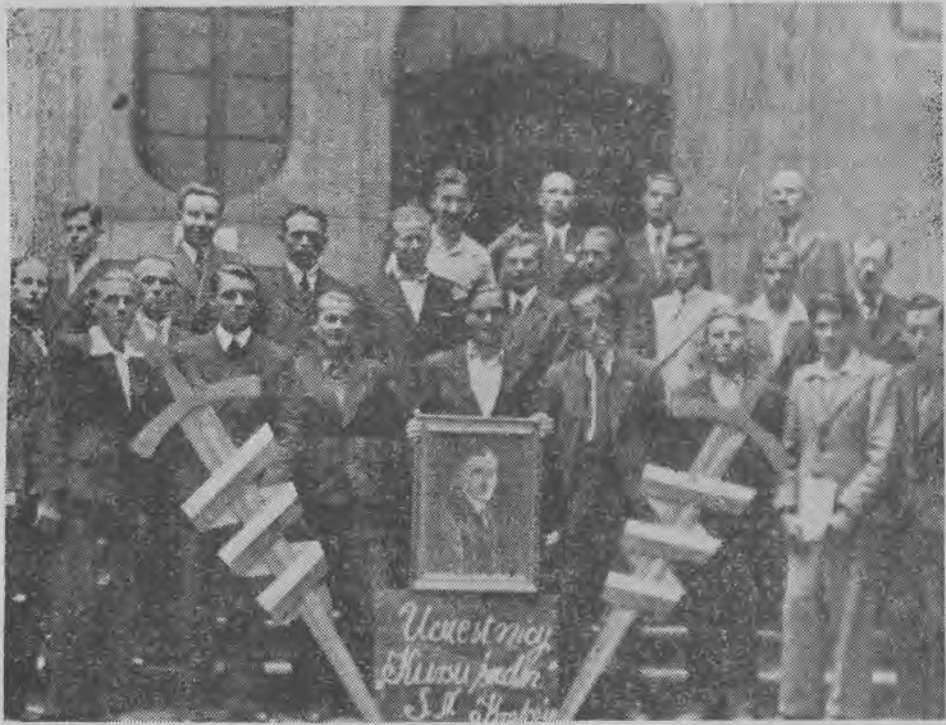
Wszystko co elegancka Rumunka ma na sobie musi być paryskie. Ostatnio nawet słyszałem, że idąc za modą paryską, poczęła sobie utleniać na platynowe, swoje lśniące, czarne włosy. Rumunka w przeciągu kilku-

dziesięciu lat dokonała cudu przeistaczając się z kobiety Wschodu na hyper-Europejkę, panującą przy tym nad rodem męskim, jak Amerykanka.

Opowiadała mi jedna księżna rumuńska, że jeszcze za jej młodości kobieta rumuńska była istotą niewolniczo poddaną swojemu mężowi, jak wszystkie zresztą kobiety Wschodu. Dzisiaj role się do tego stopnia zmieniły, że Rumun jest raczej niewolnikiem Rumunki. Rumun, jak każdy rzeźczyzna łatyńskiego pochodzenia, jest artystą, silnie reagującym na piękno. Mimo, że sam przedstawia, to co się nazywa u nas „kawał przystojniaka” wrażliwy jest bardzo na urodę kobietę.

W okolicach Bukaresztu istnieje wieś, gdzie chłopki są tak piękne, że mężczyźni oceniając owe żywe dzieła sztuki, nie pozwalają im pracować, nawet prace koło domu wypełniając za nie. Jedynym zajęciem owych piękności jest siedzenie na przyzbie chałupy ze śpiewem i ziewaniem u ustach.

Całe życie Rumunki wypełnione jest właściwie zabijaniem w sobie kobiety Wschodu. Wschodnie piękności, jak wiadomo starzeją się szybko, tyjąc przy tym zastraszająco. Heroiczne wysiłki Rumunki, ażeby zachować smukłość i lekkość motyla, oraz długotrwałą młodość, są naprawdę — o! — podziwu. Trzeba wiedzieć, że Rumu-



W Krakowie odbył się kurs średni dla działaczy Stronnictwa Narodowego z terenu krakowskiego, zorganizowany przez zarząd okręgowy S. N. w Krakowie.

## Łódzki „bajrat” zatwierdzony

„Sanacja” wbrew woli społeczeństwa objęła rządy w magistracie — W przyszłym tygodniu pierwsze posiedzenie „bajratu”

Łódź, 11. 7. W dniu wczorajszym Wojewoda łódzki otrzymał zarządzenie, podpisane przez Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zamianowania tymczasowej rady przybocznej dla miasta Łodzi w składzie 30 osób.

Skład rady przybocznej prawie całkowicie odpowiada temu, cośmy zapowiedzieli przed kilku dniami. Jest on następujący: Andrzejewski Zygmunt, Antoszkiewicz Andrzej, Chodakowski Leon, Cieślak Władysław, Cyrański Adam, Dobranc Bertold, Dutkiewicz Edward, Fiedler Zygmunt, Grabowski Władysław, Gerbich Wawrzyniec, Harasz Antoni, Holcgreber Jan, Jaworski Kazimierz, ks. Kacyński Dominik, Liebermann Fiszel, Geyer Robert, Malinowski Seweryn, Mogilnicki Tadeusz, Pawłowski Stanisław, Raabe Zygmunt, Rybicka Apolonia, Rymkiewicz Władysław, Smolarek Antoni, Stypulkowski Jan, Szarkowska Zofia, Socha Józef, Tomczyk Józef, Walczak Walenty, Włodarek Marian, Wolski Aleksander.

Zgodnie z przepisami Wojewoda łódzki wyda zarządzenie Zarządowi Miejskiemu tak, że w nadchodzącym tygodniu należy się spodziewać pierwszego posiedzenia nowego „bajratu”.

O ile chodzi o przynależność polityczną członków rady przybocznej, to Andrzejewski, Antoszkiewicz i Socha należą do N. P. R., Chodakowski, Cieślak, Cyrański i Harasz są chadekami z tego odłamu, który ostatnio ściśle współpracuje ze „sanacją”. Również sanatorami są: Jaworowski (frakcja rewolucyjna), Rybicka, Smolarek (ZZZ), Holcgreber, dawny wybitny działacz P. P. S., obecnie lewica „sa-

nacyjna”.

Pozostali, jak: Dobranc, Fiedler, Raabe, Geyer, Pawłowski i Stypulkowski są przedstawicielami kapitału ściśle współpracującego ze „sanacją”.

Widzimy, że „sanacja”, która podczas wyborów nie otrzymała ani jednego mandatu, dziś zarządzeniem władz zwierzchnich objęła wyłączne rządy w magistracie.

## Ujęcie zabójców gajowego

Kielce, 10. 7. Organa policji ujęły sprawców zabójstwa gajowego lasów maj. Kuroznejki, pow. stopnickiego, Wł. Rosa.

Są to znani złodzieje leśni J. i R. Kowalscy oraz R. Kaczmarek ze wsi Dobra pod Staszowem. Aresztowani przyznali się do popełnienia zbrodni, której dokonali z zemsty.

## Oderznął nos brzytwą

Radomsko, 11. 7. Sławomir Bojakowski lat 20, mieszkaniec wsi Dębówce Wielkie gm. Zawiercie od dłuższego czasu chodził w zamiarach ożenku do 15-letniej mieszkanki tejże wsi Janiny Szczegodzińskiej.

Ostatnio stosunki między młodymi się popszyły i Szczegodzińska nie chciała się spotykać nadal z Bojakowskim.

Odpalony konkurent palając zemstą napadł w dniu wczorajszym na była narzeczoną i oderznął jej nos brzytwą. Nieszczęśliwą ofiarę makabrycznej zemsty przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Aleksandra w Radomsku.

Bojakowskiego poszukuje policja.

## Żydzi wywołali awanturę w kościele

Sosnowiec, 9. 7. Sad Okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę będącą głośnym echem profanacji kościoła w Będzinie, której dopuściło się kilku wyrostków i Żydów, podczas Pasterki w ub. roku.

Na ławie oskarżonych zasiedli mieszkańcy Będzina Izrael Cukierman lat 24, Zdzisław Czarski lat 23, Jan Łukaszyński lat 21, dwóch braci Mułowiczów, Józef Szata lat 24, Stanisław Mazur lat 22, wszyscy z Będzina; Bednarski Władysław lat 25 z Dąbrowy Górniczej.



Pa tuudach wycieczki  
zasłużony odpoczynek.

Ovomaltyna na zimno orzeźwi i wzmożni, stworzy nowe sily i energję. Niezrównany napój odżywczy dla turysty, smaczny i bardzo łatwy do przyrządzenia na wycieczce. Praktyczny Ovomix (specjalny kubek bakelitowy z zamknięciem), do nabycia wszędzie z Ovomaltyną.



reg. 46 224/5

Wymienieni, którymi przewodził Żyd Cukierman, doprowadzili do karygodnego zachowania się w kościele, przez co doprowadzili do przerwania nabożeństwa.

Oskarżenia odpowiadają z wolnej stopy i znajdują się pod dozorem policji, grozi im kara do trzech lat więzienia. (f)

# Samolot nie wóz drabiniasty

Napisał Karol Hubert Rostworowski

Mam wątpliwości — Ugór, plug, prostota i wielkie zapytanie — Poezja i rzeka — Strach nie na czasie — Wichry nie sprosta basztom — Chłop i inteligent — Były i takie arababki — Lotniska, nie ugory — Sztuczny prymityw — Parę przykładów — Od gęśliczek do orkiestry — Gwara i dusza.



OLE Polonistów słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego wydało zbiór wierszy, zatytułowany: „Poezja młodego Podhala”. Celem tego wydawnictwa jest

— jak poucza nas przedmowa wydawców — walka z „wichrem obcych prądów, szalejących nad polską kulturą, i skierowanie wozu naszej twórczości w ugór ludowego geniuszu. Lud ma ten wóz porwać siłą podziemnego, zró-

dlanego talentu. Ma w twórczość narodu wnieść rasową, pradawną przyjaźń z ziemią i dzieje najdawniejsze na niej człowieka... Mamy z poezji ludowej wykrzesać poezję narodową”.

Pomimo, że jestem zażartym wrogiem twórczości, która, jak wagon restauracyjny, czuje się wszędzie u siebie, bo jest właściwie niczyja; pomimo, że ugory ludowego geniuszu, przeorane plugiem kultury, wydały wspaniałe owoce; pomimo to mam pewne wątpliwości, czy powracanie „do gruntów tam, gdzie dusza przechowała swą prostotę, a zatem czystość”, nie jest przypadkiem oznaką degeneracji przerafinowanych estetów, a bezradności jurnych ugorowców, którzy jeszcze nie bardzo wiedzą, jak należy kierować „wozem naszej twórczości”, ażeby nieuniknione „wichry obcych prądów” nie rzuciły go do rowu, albo w ramiona internacjonalnych handlarzy.

Poezja narodowa jest jak rzeka: rodzi się strumykiem, w biegu się nie zwraca i dzięki dopływom olbrzymieje. Chodzi tylko o to, żeby te dopływy rzeczywiście do niej wpadały, żeby zatracali w niej swoje miano, bo w przeciwnym razie ona sama stanie się dopływem i nie odegra żadnej roli w morzu, zwanym ogólnie ludzkim dobrem.

Nasza poezja swojego miana nie utraciła; co więcej, jeżeli była dotychczas zapoznawana, to właśnie z powodu tamy, która niewola odgradziła nas od reszty świata. Nie mogąc płynąć swobodnie zaczęliśmy uczuciowo wzbierać i grozić wylewem. W miarę naszego wzbierania sypano coraz wyższe wały ochronne. I cóż nasi poeci mieli robić? Pozostał im tylko miecz powstańczego słowa, nadzieja zmarłych wstania polskości za wszelką cenę; a ponieważ najwięcej niekniętej, przedrozbiorowej polskości widzieli w ludzie, chłop stawał się „potęgą i bastą”. Tym większą, że Niemiec rdzennie polskiego mieszczaństwa dawała się coraz bardziej we znaki. Chłopskie skrzynie, chłopskie wyci-

nia, to kraj nie tylko owocami wiszący, ale także płynący najlepszą na świecie, bitą śmietaną, będący przy tym ojczyzną sorbetów, nugatów i innych słodkości sprzyjających rozwojowi tkanek tłuszczowych.

Ażeby w Rumunii nie jadać słodyczy trzeba być bohaterem!

Takimi bohaterami są wszystkie dbające o wygląd Rumunki, jozerające tylko oczami wystawione w bucareńskich cukierniach wschodnie smakolyki.

Za mojego pobytu w Bukareszcie w sławnej cukierni Capsa, na Calea Victoriei, stała przy wejściu ogromna, dbająca o linię, mógł sobie nawalić owej bitej śmietany na talerz, ile chciał. Nie widziałam nigdy, aby któraś z pięknych Rumunek uczyniła ów gest, który mnie przyprawiał codziennie o przyrost wagi.

Już od początku maja zaczyna być w Rumunii dosłownie atmosfera gorąca. Aniołowie Wschodu rozgrzewają albo rumuńskie do białości, śmietana słodka kwaśniej, kwiaty mają miny zwarzone, każdy niepracujący człowiek ma ochotę położyć się wówczas na otomanie z książką, sorbetem i wodą i powiedzieć służącej „no, dymki dym!” (co znaczy: — nie podnosz stopy!).

Gwałcicielki wschodniej kobiety, eleganckie Rumunki, robią podczas takich upałów konne spacerki, grają w

tenisa, w golfa, prowadzą wasne maszyny, robią aksamitne „oko za oko”, kochają i... uciekają do Francji.

Mimo tej ruchliwości znajdują jednak czas na czytanie wszystkich ostatnio wydanych francuskich książek, na uczenie się obcych języków i zajmowanie się wszystkimi aktualnymi sprawami. Rumunka, ta parzyżanka Wschodu nie ma przy tym nic z warszawskiej „pani”, która również obchudza się, maluje futurystyczne portrety na własnej twarzy, stara się ubierać po parysku, ale której dusza jest równie płaska, jak jej figura.

W jednym z pism krakowskich przeczytałam kiedyś w dziale drobnych ogłoszeń następujące ostrzeżenie:

— „Kobiety strzeżcie się Lejby Szmula!”

W dalszym ciągu owej wzmianki autor wyluszczał powody, dla których ostrzega niewinne żywówecki przed zachorowalnością izraelskiego don-juana, któremu uległa jego własna małżonka. Naśladując owo ostrzeżenie mam zamiar dać do „Kuriera” następującą wzmiankę: „Kobiety, strzeżcie się Rumunek; są one najbardziej atrakcyjnymi kobietami na świecie! Nie puszczajcie własnych mężów samych do Rumunii. Bliższych szczegółów dostarczy „Życiwa”.

MAGDALENA SAMOZWANIEC

złożoną ze złota i błota. Przypuszczam, że i sztuka ludowa posiada niejedną prababkę, która zamiast utopić swoje dzieciątko jak Halka, wychowała je, ożeniła (względnie wydała), no i krew nie tylko polskich, lecz i zagranicznych (tylu ich wojowało na naszych ziemiach) „paniczów” nie poszła całkiem na marne. Bądź co bądź nasz lud miał uszy, oczy, miał pod ręką dwory, kościoły, bywał w miastach, miasteczkach, na różnych frontach, patrzył, słuchał, po swojemu naśladował, naśladowując zmieniał — i Bóg raczy wiedzieć, czy malowana chłopska skrzynia nie jest po chłopsku wychowaną córeczką pasów słuckich, których ojcowie przybyli ze wschodu, a których ojcami byli...

Oddaję głos fachowcom. Mnie chodzi tylko o to, że „skierowanie wozu naszej twórczości w ugor ludowego geniuszu” nie byłoby szczęśliwym pomysłem, bo wóz naszej twórczości od wieków przestał być wozem drabiniastym, zamienił się w samolot i zamiast ugorów ludowego geniuszu, żąda od nas lotnisk geniuszu narodowego. Wreszcie... co to dużo gadać, chłop jest chłopem dopóki mieszka na wsi, własnoręcznie uprawia ziemię i z pracy na ziemi żyje. Przeniesiony do miasta — zmienia skórę. Jeżeli nadal pracuje rękami, to staje się robotnikiem. Jeżeli pracuje głową, to staje się inteligentem. Lekarz, notariusz, urzędnik, adwokat, profesor uniwersytetu itd., który nazywa się chłopem, kłamie, tak ja bym kłamał, gdybym się nazywał ziemianinem, bo pochodzę z ziemiańskiej rodziny.

Tak samo przedstawia się sprawa sztuki ludowej. Dopóty jest ludowa i pełna wdzięku, dopóki tworzą ją chłopcy, żyjący po chłopsku, myślący i czujący po chłopsku, przetwarzający wszystko na swoje kopyto, a jednocześnie mający najgłębsze przekonanie, że i panowie lepiej nie potrafią. Na tym najgłębszym przekonaniu, na tej, powiedziałbym, krótkowzroczności ludzi, nie przywykłych do szerszych horyzontów, polega cała wartość prawdziwego prymitywu. Wzrusza on, bo wyczuwa się w nim odkrywczność, pęd w górę i stwierdzenie, że cel został w zupełności osiągnięty. Prymityw nie może być prymitywem w pojęciu samego twórcy. Prymityw chciany, robiony, jest manierą, tym nieznośniejszą, im większy wyga maskuje nią brak własnej artystycznej treści.

Młodszy poeci podhalańscy nie są wygami, ale i nie są — oprócz Andrzeja Florka Skupienia — ugorowcami. Ich poezje, oczyszczone z gwarowej piosenki i z czysto góralskich wyrażań, zatracają swoją ludowość i mogą śmiało uchodzić za utwory inteligentnych autorów.

Dowód:  
Sumią liście jaworowe,  
sumią liście lip, jabłoni  
w takt tym liściom cośi płacze...  
Czy to ptaszek tęskni za czem,  
czy to serce moje dzwoni?

Pytam, czy ten piękny wiersz Jana Mazura nie mógłby być napisany przez poetę, przesiąkniętego — jak się to dzisiaj mówi — szlachecką kulturą, który dla rytmu pozwolił sobie na licencję, i, zamiast „coś”, napisał „cośi”? No i pytam, czy w oryginale:

Sumiom liście jaworowe,  
sumiom liście lip, jabłoni  
w takt tym liściom cośi płacze...  
cy to ptosek tęskni za cem,  
cy to serce moje zwoni?

Pytam, czy w tym oryginale te „sumiom”, „ptosek” i „zwoni” nie klócą się znacznie więcej z treścią i formą, niż ludowe „cośi” z poprzedniej inteligentkiej transkrypcji?

I na odwrót. Choćbyśmy nie wiem, jak „odgwarzyli” Andrzeja Florka Skupienia, to mimo to wylezie i z treści i formy i z każdego słowa prymityw, jak się patrzy.

Dowód:  
Twój głos, muzyko, jest nam kochany,  
Co ty przemówić umiesz do każdej duszy  
i choćby człowiek nie wiem jak  
zapłakany,  
jak mu ty zagrasz, to się ucieszy.

Tutaj gwara leży jak ulal i podnosi wartość wiersza, który bez niej zamienilby się w nieudolną lichotę. A z nią? Proszę:

Twój głos muzyko jest nam kochany,  
Co ty przegodać umiesz do każdej dusy  
i choćby cłek nie wiem jako zapłakany,  
jak mu ty zagros, to sie uciesy.

W Janie Mazurze czuć studenta polonistyki U. J. K. we Lwowie — w Andrzeju Florku Skupieniu czuć, że do

dzis dnia „gazduje na swoich 3 i na 2 morgach żony”, a oprócz tego „pisuje wiersze”.

Kolegami Mazura są: na pewno bardzo czytana i szczerza poetka Hanka Nowobielska; również bliższa książek niż „gazdziny” Aniela Słapińska i były student polonistyki U. J. w Krakowie, a obecnie instruktor historii na Uniwersytecie Ludowym w Michałowce Augustyn Suski; wreszcie były polonista, obecnie zamieszkały w Warszawie, redaktor „Ziem Podhalańskiej” Antoni Zachemski.

Pomiędzy wymienionymi poetami, których gwarę nazwałbym gwarą od

wielkiego dzwonu (gdyż nie chcę jej nazwać kokieterią), a pomiędzy Andrzejem Skupieniem stoi taki „morowiec”, co to nie z jednego pieca chleb jadł. Obrótny, jurny, obdarzony nieładą temperamentem i talentem, mający coś ze zbójnika, obecnie społecznik i kupiec, Stanisław Nędza-Kubniec. Wyobrażam go sobie tak: portki góralskie, marynarka miejska, czapka wojskowa na bakier, za uchem wieczne pióro, w garści metr, zakończony ciupagą: morowiec.

Cale to sympatyczne i utalentowane grono poetów podhalańskich powinno

jednak pamiętać, że chcąc z sabalowej nuty wykrzesać monumentalne dzieło w rodzaju „Harnasiów” Szymanowskiego, trzeba się pożegnać z ojcowymi gęśliczkami i sięgnąć po wielką orkiestrę.

Gwary nie rodzi chłopski język, ale chłopska umysłowość. Odchłopienie chłopskiej umysłowości musi się tedy odbić na języku, w przeciwnym razie „język skłamię głosowi, a głos myśli skłamię”, co ani ludowej, ani narodowej poezji na pewno nie wyjdzie na dobre.

Jeśli Sabala, to w cusze — jeżeli Chopin, to we fraku. Sztuka nie znosi przebierańców.

Radzę więc młodym, pochodzącym z ludu poetom w biegu się nie zwracać, lecz narodowym korytem płynąć śmiało naprzód, a wówczas sprawdzą się słowa Jana Mazura:

Umarleś nam Sabala,  
Ale pieśń twa ostała  
i na wieki nie zginie.

Dodajmy od siebie: bo jak ziarno upadła na urodzajną ziemię i wydała owoc sześćdziesiąty.

*Jan Mazur*

**DROGAMI WIKINGÓW**  
S.S. KOŚCIUSZKO 21.7-30.7

KOPENHAGA CENY  
FIORDY od  
EDINBURG zł. 210

**GDYNIA - AMERYKA**  
LINIE ZEGLUGOWE S.A. — ORAZ BIURA PODROZY

Wędrowki „Ore-downnika” po Polsce

# Musimy spolszczyć Szczyrk!



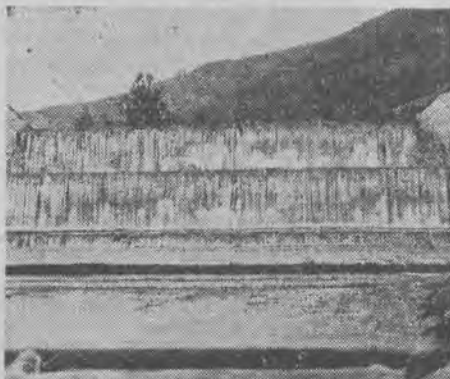
Ogólny widok na Szczyrk

Bielsko, w lipcu  
Rozgrzany, przepelniony przeważnie Żydami autobus, wywozi nas z duższego miasta piękną górską drogą do uroczego Szczyrku. Przez otwarte okna wpada wiew świeżego powietrza, łagodząc znane — „zapachy”. Kilku najbliższych Żydków ciekawie zagląda nam przez ramię do „Ore-downnika”.

Znane już dziś i cenione letnisko Szczyrk w powiecie bielskim, otoczone Skrzycznem (1250 m) i grupą Klimczoka (1119 m), wyposażone hojnie w przepiękne lasy, stanowi wymarzone miejsce wypoczynku. Również warunki zamieszkania są dla wszystkich udostępnione, gdyż letników przyjmują tak wytworne: „pension - hotele”, jak: „Maria”, „Bristol”, „Wspólnota”, „Patria” (na ukończeniu jak i skromniejsze wille oraz domy góralskie.

Poza innymi rozrywkami mają letnicy kino „Edison” w gmachu zbudowanym przez tutejszą Akcję Katolicką, no i — zbiornik wody utworzony przez „zapórę” na strumyku, nawet z wodospadem.

Dla „naszych”, jako, że z wody nie korzystają na kilku willach powywie-



Wodospad Żylicy w Szczyрку

szano tabliczki: „kuchnia ściśle (!) rytualną” — to rekompensata! Za tą wodę — mają „koszer”, a ten właśnie „rytualny” przysmak — to nieszczęście Szczyrku.

Stanowczo niepotrzebnie ściągają tu Żydzi. Ilościowo jeszcze można wytrzymać, ale jakościowo? Aż się mdło robi. W samo południe niedzielne ludziska ławą wygnęli z kościółka (a śliczny jest!) a z naprzeciwka z „plaży” pod Cyplem toczą się Rebekipotwory, w stroju... kąpielowym.

Ludziska, zgorzeleni spluwają, ale usuwają się z drogi, bo nowy „ładunek” sprośnego mięsiva jedzie porozwalany w dorożce.

Starsza niewiasta, widać z okolicy, mówi: „Teraz przyjmujom zidów do dziedziny, bo o grosa ciężko”. To jedyna choroba Dolnego Szczyrku. Skutek tej choroby: hotel „Beskid”, 1 sklep tow. spożywczy, 1 rzeźnik, 1 skład mater. budowlanych, kilka will nawet na własność. Oto zażydzenie beskidzkiego uzdrowiska. Do tej listy również zaliczają sklep spółdzielczy klasowego Zw. Robotniczego z Bielska - Białej, jako, że popiera żydowskie hurtownie i fabryki. Wkrótce zresztą będzie zlikwidowany, bo nie cieszy się popularnością, owszem jest bojkotowany.

Rozwój chrześcijańskich pism handlowych i uświadomienie narodowe (cztery Koła S. N.) pozwalają wróżyć odżydzenie perły Beskidu - Szczyrku.

Zrobił to już Górny Szczyrk, położony jeszcze piękniej od Dolnego. Jakimś cudem wyszachrailo jedno żydzisko parcelę, wybudował na niej z desek na hurra „letnią Kawiarnię”, zamówił szynkwias i orkiestrę i zdawało się Szczyrk Górny... padnie!

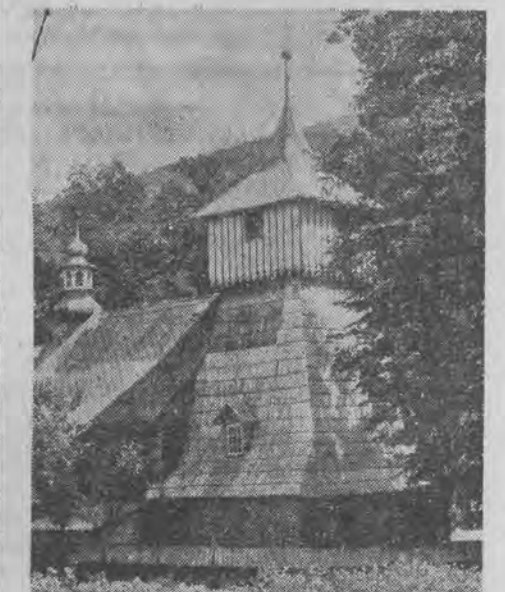
Aliści — niezbadane są wyroki.

Ktoś (i to nie jeden!) w ciągu jednej nocy, „kawiarnię” rozebrał i wyniósł, tak, że prawie śladu nie zostało. Mimo znanej gorliwości podhalańskich Bassarów i Darlaków ani jednej deski czy cegły ni sprawców nie wykryto.

Najazd został odparty. Dziś żydostwo przypuszcza szturm nowy. — Sprzymierzeńcem Izraela jest nędza. Ludziska rozbudowali co prawda Szczyrk solidnie, ale... zadłużyli się i to zmusza każdego do ostateczności. — Niedawno zawiązano komitet budowy willi w prezencje jednemu z dygnitarzy! Może to zwróci uwagę „wszystkich” czynników na uzdrowisko i pomoże wyleźć z biedy. Projekt upadł bo: „narodowcy się nie zgodzili”.

Przerywamy przykre rozmowy i wyruszamy na zdobycie szczytu... Klimczoka! Na zboczach przytulone maciupkie chatki z biermion zwykle nieciosanych, samym wyglądem mówią o biedocie mieszkańców, obdarte, chude, wynędzniałe dziecięta kryją się za drzewa.

W sąsiednich krzakach słychać dziwne odgłosy i piski, z za osłony liści migają barwne trykoty... — to pewnie zidy — bo nago lezom! — stwierdza góralka zbierająca borówki, któ-



Szczyrk — kościółek parafialny

rych „plantacje” wciskają się aż na podwórza prawie. Zbiór borówek, to dziś poważna pozycja w dochodach wiejskiej ludności.

Ktoś powiedział, że musiał mieć na obiad 6 sznycli. — Niejeden z górali czułby się szczęśliwy, gdyby zawsze miał na obiad 6 ziemniaków.

Członkowie czterech kół S. N. w Szczyрку, czekają na letników Polaków - Narodowców.

Jedziemy spolszczyć Szczyrk!

S. PIETRZYK

Najmłodsze zdrojowisko w Polsce

# Huta Stepańska



Kopanie borowiny; na prawo ks. Teodor Czaban, twórca zdrojowiska.

Na Wołyniu, w powiecie kostopolskim, niezbyt daleko od Janowej Doliny, jest cicha wieś — Huta Stepańska.

Wieś tę zamieszkuje zwarcie katolicka szlachta szaraczkowa w liczbie 800. O Hucie Stepańskiej giucho by było nadal przez wieki, gdyby nie miejscowy proboszcz, ks. Teodor Czaban, a raczej może gdyby nie miejscowe gołębie.

„Otóż przed kilku laty zauważył ks. Czaban, że gołębie dziobią uparcie ziemię w sąsiedztwie źródelka, sączącego się w pobliżu wsi.

Proboszcz zainteresował się tą sprawą i stwierdził, że gołębie dziobią kryształne ziarenka soli.

Skąd krystaliczne ziarenka soli wśród traw wołyńskiego uroczyska?

Może jest sól w sączącym się źródelku?

Ks. Czaban posłał wodę do analizy i dowiedział się, że na terenie swojej parafii ma radioaktywną solankę.

Przystąpiono do wierceń i na głębokości 76 metrów i uzyskano wydajne źródło, które ochrzczone mianem św. Teresy. Równoległe ks. Czaban, mający w sobie żyłkę odkrywcy, wynalazł na łąkach wsi Huty Stepańskiej pokłady borowiny. Analiza, przeprowadzona przez Laboratorium Warszawskiego Tow. Farmaceutycznego, wykazała, że borowina z Huty Stepańskiej posiada największy procent kwasu humusowego ze wszystkich borowin polskich (22 pct wobec 20 pct w borowinie krynickiej i 11 pct w borowinie żegiestowskiej) oraz zawiera kwas mrówkowy, nie spotykany w innych borowinach polskich.

Solanka i borowina stały się fundamentem zdrojowiska, które ks. Czaban, bez obcej pomocy, stworzył w ciągu ostatnich pięciu lat w Hucie Stepańskiej.

Energiczny proboszcz wybudował na początek drewnianą szopę, wstawił do niej kilka drewnianych wanien i poprosił pewnego lekarza, by podjął się przeprowadzenia w Hucie Stepańskiej kuracji osób chorych na reumatyzm, ischias, artretyzm, schorzenia wątroby itd.

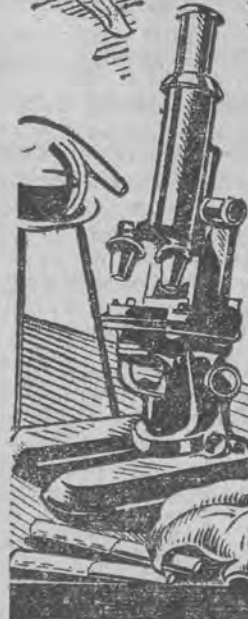
Pierwszą próbną kurację „w szopie” odbyło w roku 1932 — 25 osób. W roku następnym, wobec wielkiej skuteczności kuracji w Hucie Stepańskiej, ks. Czaban odważył się na wielki krok

i rozpoczął budowę Zakładu Kąpielowego z 20 kabinami do kąpeli solankowych, borowinowych i okładów. W roku 1933 było 175 kuracjuszy, w roku 1934 — 286, w roku 1935 — 450 i w roku ubiegłym 700 osób. W obecnym sezonie liczba osób szukających zdrowia w Hucie Stepańskiej, dochodzi do tysiąca.

W skromnym prospekcie reklamowym ks. Czaban pisze o swoim uzdrowisku, iż w Hucie Stepańskiej znajdzie się tylko możliwość do przeprowadzenia prawdziwej kuracji pod kierownictwem lekarza — balneologa. „Kto zaś szuka zabaw, rozrywek i przyjemności — pisze szczerze ks. Czaban — ten ich tu narazie nie znajdzie i niech Hutę omija”.

Ceny w Hucie Stepańskiej są naprawdę „wołyńskie”. Mieszkanie w pensjonatach przy Domu Zdrojowym, wraz z utrzymaniem dziennie od 2,50 złotych. W dworkach we wsi, u miłych mieszkańców Huty Stepańskiej, jest jeszcze taniej. Taryfa zabiegów leczniczych jest również bardzo przystępna.

Dojazd do Huty Stepańskiej koleją przez Kowel do stacji Rafałówka i potem kołmi 18 km. W obecnym sezonie ma być uruchomiony samochód, który wysła się na stację, po uprzednim zawiadomieniu. Ks. proboszcz Czaban, który na wschodnich rubieżach Polski stworzył własnym prze-



## TAJEMNICA

liści morwowych znana jest nie tylko jedwabnikowi, który je przetwarza na subtelną przędzę jedwabną

## ODKRYCIE

cennych zalet włókien morwy znalazło również zastosowanie w wyrobieniu delikatnych SAMOSPALNYCH ZWIJEK

**Florwitan**  
STANISŁAWA WOŁOSZYŃSKIEGO



WYŁĄCZNE PRAWO STOSOWANIA WŁÓKIEŃ MORWOWYCH DO WYROBU ZWIJEK PAPIEROSOWYCH ZASTRZ. U. PAT. Nr. 5034

Pg 28844/570,131/2

mysłem uzdrowisko, które już wielu ludziom przyniosło ulgę w ich cierpieniach fizycznych, zasługuje na pełne uznanie.

Postać jego przypomina ks. Sebastiana Kneippa, również wiejskiego proboszcza, który zapadłe Wörishofen zamienił na uzdrowisko znane w całym świecie. (sb)

dującej się ziemi w rękach osadników niemieckich i czeskich.

Tej ludności „kadzi” się o niebezpieczeństwie „pańszczyzny”, aby ukryć „swój” stan posiadania. Gdyż majątki, liczące ponad 1.000 ha, należą do — obcych. Żydowskimi są: Niechcice, Wola Krzysztoporska, Pażno, Łąki Szlacheckie i inne.

Niemieckimi są: Moszczenica, Bujny, Wroników i inne.

A przecież ci narodowcami polskimi nie są i nigdy nie będą.

Pozostaje omówienie „obszarników” mniejszych, kłaniających się Żydom i „Ozonowi”. Będzie ich około 50-ciu. Niemal wszyscy oni przez swą lekkomyślną gospodarkę siedzą w „kieszonkach żydowskich” lub są zadłużeni w kasach państwowych, z tytułu zaległych podatków itp.

Oto tak się przedstawia „groźba” „pańszczyzny” ze strony bankrutów, żyjących na kredyt.

Mniejsza zresztą z nimi. Można nawet przypuszczać, że ziemia ta, która jest w posiadaniu tych „panów”, przędzie z czasem we właściwy sposób w właściwym czasie do rąk małorolnych. Oczywiście, że to samo się stanie z ziemią, która „czasowo dzierżawią” Żydzi.

Po cóż w tych warunkach straszyć chłopów pańszczyzną, skoro się wie, że jest to oszustwo, w które i tak nikt nie uwierzy.

Stronnictwo Narodowe ma swój własny, daleko idący program rolny, który w imię interesów szerokich rzesz ludowych musi być i będzie zrealizowany. Dla tumanów i demagogów ma za to Stronnictwo Narodowe pogardę.

Jerzy Majak.

## Nasze prawo!

Ziemia w ręce polskie — W czyich rękach znajduje się większa własność ziemską w pow. piotrkowskim

Piotrków, w lipcu.

Elementy wrogie narodowi polskiemu pragną wywołać nienawiść chłopów, właścicieli gospodarstw od 5—10 ha, a nawet i więcej, do tzw. „panów” polskich, właścicieli większych gospodarstw. Naganka na „panów”, inicjowana przez Żydów, zwraca się przede wszystkim przeciwko Stronictwu Narodowemu.

Straszy się nawet chłopów „pańszczyzną” z chwilą, gdyby Ruch Narodowy objął władzę w państwie.

Do niektórych okolic dotarły „straszaki” żydowskie i tym pragnę wyka-

zać, jak rzeczywistość przedstawia się stan posiadania ziemi w naszym powiecie, a niewątpliwie i w wielu innych.

Oto w powiecie naszym ogólna ilość gospodarstw wynosi 30,606 o obszarze 169,277 ha.

Z tego na gospodarstwa, liczące do 2 ha, przypada 10,059 o obszarze 14,220 ha; od 2 — 5 ha 12,638 gosp. o obsz. 46,918 ha; od 5—10 ha 6,427 gosp. o obsz. 51,086 ha; od 10—15 ha 928 gosp. o obsz. 10,818 ha; od 15—30 ha 419 gosp. o obsz. 6,707 ha; od 30—50 ha 58 gosp. o obsz. 7,978 ha; od 50—200 ha 46 gosp. o obsz. 5,721 ha; od 200—1,000 ha 47 gosp. o obsz. —19,316 ha; ponad 1,000 ha 4 gosp. o obsz. 6,513 ha.

Czyli, że ziemia znajdująca się w posiadaniu gospodarzy, mających do 15 ha, wynosi 123,042 ha, gospodarstwa do 50 ha liczą 14,685 ha, razem czyni to 137,727 ha. Jest to własność polska z uwzględnieniem kilku procent znaj-



Widok na zdrojowisko Huta Stepańska

## Wybuch w fabryce amunicji

2 robotników zabitych, 21 ciężko rannych

Helsinki. (Tel. wł.). Na wyspie Walii, gdzie znajdują się wielkie zakłady amunicji, powstał pożar, który spowodował eksplozję jednego z wielkich składów amunicji. Ze 150 robotników tam zatrudnionych, dwóch zostało zabitych a 21 odniosło ciężkie rany. Pożar powstał w laboratorium podczas prób, czynionych z nowymi granatami.

Dla zapobieżenia dalszym ewentualnym wybuchom wezwano do akcji ratunkowej wojsko z garnizonu w Helsinkach.

**Dr med. A. MILKE**  
specjalista chorób serca, krwi i płuc  
Łódź, Wólczańska 62 tel. 242-99 godz. przyjęć 5-7  
POWROCIŁ

48071



ST. M. STOINSKI

dyrektor Instytutu Muzycznego, urodzony w Szamotułach w Wielkopolsce, otrzymał za 15-letnią działalność na Śląsku z okazji 15-tej rocznicy wkroczenia wojsk polskich pierwszą nagrodę muzyczną miasta Katowic w wys. 3 tysięcy zł. Nagroda ta jest uznaniem zasług, położonych przez laureata około kultury muzycznej na Śląsku.

### Po trzy lata więzienia za śmiertelne pobicie

Kielce, 11. 7. Przed dwoma miesiącami we wsi Zabarze, gm. Morawica, pow. kieleckiego, na tle nieporozumień rodzinnych, bracia W. i St. Sabatowie z Lisowa pobili ciężko swego szwagra Józefa Cierta, który niebawem zmarł.

W dniu 8 bm. Sabatowie stanęli przed Sądem Okręgowym w Kielcach, który każdego skazał po 3 lata więzienia.

### Kasacja w sprawie Szczeniowskiej

Kraków, 9. 7. W sprawie Heleny Szczeniowskiej, skazanej w I instancji za zabójstwo swego męża śp. Ksawerego na 4 lata więzienia, a w Sądzie Apelacyjnym uniewinnionej — prokurator Sądu Apelacyjnego wniósł skargę kasacyjną od wyroku II instancji.

Sąd I instancji, tj. Sąd Okręgowy zakwalifikował czyn Szczeniowskiej jako zabójstwo w afekcie, zaś Sąd Apelacyjny dopatrzył się w jej czynie obrony koniecznej.

### Parowiec na mieliznie

San Francisco. (ATE). Parowiec amerykański „West Mahwah” wpadł na mieliznę w odległości 60 km na południe od wybrzeży kalifornijskich.

Załoga, złożona z 45 ludzi, pozostała na pokładzie i będzie usiłowała zepchnąć statek z mielizny. Powodem wypadku była niezwykle gęsta mgła.

### Zderzenie motocykla z autobusem

Zduńska Wola, 10. 7. W środę wieczorem pomiędzy godziną 21 a 22 przy ul. Złotnickiego wydarzyła się katastrofa autobusowa, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie była tragiczniejsza w swych skutkach.

W dół ulicy Złotnickiego jechał autobus osobowy, za którym podążał na motocyklu p. Fengler Stefan współpracownik firmy Bielawy, wraz ze swym kolegą p. Tomaszewskim pracownikiem fryzjerskim firmy Lazie-żak.

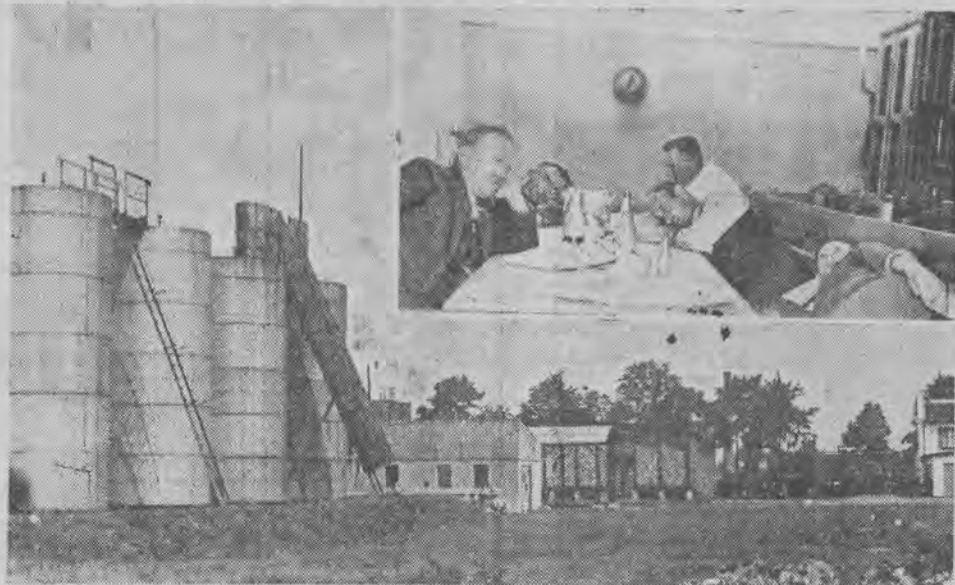
W pewnym momencie autobus zaczął skręcać w boczną ulicę, a motocyklista p. Fengler, który chciał go wyminąć całą siłą rozpedzonego motoru zderzył się ze skręcającym autobusem.

Skutkiem zderzenia p. Fengler doznał oprócz ogólnych potłuczeń złamań nogi, a jego pasażer Tomaszewski silnych obrażeń całego ciała. Autobusowi oprócz drobnych uszkodzeń, jak i jego pasażerom nie stało się nic.

Ofiary zderzenia po opatrunku na miejscu odwieziono zaraz do szpitala w Pabianicach.

**Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!**

## Blokada w poznańskim oddziale firmy „Standard-Nobel” w Poznaniu



Ogólny widok zbiorników firmy „Standard-Nobel” w Poznaniu, na Główniej. U góry, pracownicy, okupujący oddziały „Standard-Nobel” w Poznaniu

W ciągu ostatnich tygodni zakończono pertraktacje z firmą „Standard Nobel” (nafta i przetwory ropy), którą rabiła konkurencyjna firma „Vacuum Oil Company”. W akcie sprzedaży nie uwzględniono warunków zlikwidowania pretensji pracowników, wynikających z umowy o pracę, a dyrekcja nowej firmy zaczęła zawierać indywidualne umowy z pracownikami.

Bezpośrednie pertraktacje zarządu pracowników z dyrekcją nowej firmy nie dały rezultatów, a na konferencjach w inspektoracie pracy dyrekcja firmy odrzuciła postulaty pracowników, zmierzające do polubownego załatwienia sprawy.

W ubiegły czwartek i wczoraj w piątek rozpoczęła się blokada placówek firmy „Standard Nobel” w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy, Sosnowcu, Kaliszu i Włocławku.

W Poznaniu blokada w oddziale firmy „Standard Nobel”, mieszczącym się na Główniej, przy ul. Wrzesińskiej nr 4, rozpoczęła się wczoraj, w piątek. Oddział w blokadzie bierze 26 pracowników umysłowych i fizycznych.

Strajkujący zajmują swoje stanowiska nie pracując jednak. Czas wypełniają sobie czytaniem gazet i książek oraz słuchaniem radia, jakie jeden z urzędników oddziału zainstalował w biurze na czas strajku. Noc strajkujący urzędnicy spędzili w hamakach, nadesłanych im przez rodziny, pracownicy fizyczni zaś na ławach bądź na słomie w innych pomieszczeniach oddziału. Żywność blokującym dostarczają rodziny.

Jak nam oświadczone, strajkujący przyrzekli sobie utrzymać blokadę do chwili uwzględnienia ich słusznych żądań.

**Polska Fabryka Bielizny, Szadkowski, Papiewski i -Ska**  
LÓDŹ — Piotrkowska nr. 110  
poleca najnowszych wzorów **BIELIZNĘ MĘSKĄ** w dużym wyborze  
n. 44001

## Śmiertelne żniwo piorunów

*Od gromów zginęło w Wielkopolsce kilka osób*

Wolsztyn. (T. wł). Podczas gwałtownej burzy, która przeszła tu w ub. czwartek, piorun zabił robotnika Weychterowicza z Tłok. W. był zatrudniony przy koszeniu żyta u pewnego gospodarza w Rakoniewicach. Zmarły był członkiem Stronnictwa Narodowego w Tłokach.

W Mielęcinku koło Rakoniewic w tych samych okolicznościach zabił piorun gospodarza Batorego. Wypadki powyższe niech będą przestroga dla żniwiarzy, by w czasie burzy odłożyli kose.

Krotoszyn. (Tel. wł). W czwartek przeszła nad Krotoszynem i okolice krótka lecz gwałtowna burza. W tym czasie w Jasnem polu 64-letni rolnik, Karol Anders, pał na łacie krowy. Tu

właśnie padł grom zabijając staruszkę i trzy krowy. Wypadek zauważono dopiero nad wieczorem.

Jest to już drugi w bieżącym roku wypadek śmierci spowodowany uderzeniem gromu w tutejszej okolicy.

Września. (T. wł). W Mikuszewie uderzył piorun w zabudowaną rol. Pańczaka i poraził dwóch jego synów oraz zabił 9 sztuk bydła i 1 konia. Spłonęła stodoła i chlewy. Dzięki natychmiastowej akcji straży pożarnej uratowano dalsze zabudowania.

Następnie piorun uderzył w chlew p. Józefa Mańczaka w Dębnie n/Wartę. W chlewie znajdował się właściciel, którego piorun zabił na miejscu.

Zmarły liczył lat 32. Osierocił żonę i liczną rodzinę.

## Czy inż. Jaśkiewicz zapłaci karę?

*Gmach ambulatorium Ubezpieczalni w Łodzi nie ukończony w terminie*

Łódź, 10. 7. Jak to słusznie przewidywaliśmy, inż. Jaśkiewicz nie wykonał robót murarskich przy budowie gmachu ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Leczniczej w terminie przewidzianym umową. Według umowy firma Jaśkiewicz winna wykończyć i oddać do użytku pierwsze piętro, parter w dniu 1 czerwca, drugie piętro 1 lipca.

Tymczasem do dziś w parterowej części gmachu roboty murarskie trwają w najlepsze i niewiadomo, kiedy staną ukończone. W myśl umowy firma Jaśkiewicz za niewykonanie w terminie robót pierwszej partii winna płacić tygodniowo 2000 zł, a za niewykonanie robót drugiej partii po 3000 zł tygodniowo kar konwencjonalnych.

A więc do dziś firma Jaśkiewicz winna zapłacić Ubezpieczalni Społecznej przeszło 11.000 zł i roboty winny być jej odebrane i oddane na jej koszt innej firmie. Chcielibyśmy wiedzieć,

czy kary te zostały wpłacone przez firmę Jaśkiewicz, bo że nie zostały odebrane jej roboty, to każdy przechodzień może się o tym przekonać. Firma Jaśkiewicz, dla wprowadzenia prawdopodobnie w błąd przechodniów, wywiesiła wielką tablicę z napisem „Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi, obwód południowy”. Jeśli by ktoś przypuszczał, że ambulatorium już jest czynne, grubo się zawiedzie, gdy wejdzie do wnętrza, bowiem wre tam praca jeszcze w całej pełni, a na półworszu piętrzą się zwiezione meble, szafy, gablotki i inne sprzęty, narażone na działanie deszczu i zniszczenie. Kiedy firma Jaśkiewicz ukończy wreszcie roboty, i kiedy wreszcie będą wyjaśnione zarzuty postawione przez nas na łamach „Orędownika”?

Czekamy z niecierpliwością kiedy wyjaśniona będzie także sprawa sfalszowanego czeku.

## Wywóz węgla

Warszawa. (PAT). W czerwcu br. nastąpił bardzo poważny wzrost eksportu węgla kamiennego, co pozostaje w związku z pomyślną koniunkturą eksportową na światowym rynku węglowym. Według danych tymczasowych eksport węgla w czerwcu wyniósł 1.099 000 t wobec 865 000 t w maju rb. i 616 000 t w czerwcu r. ub. Na podkreślenie zasługuje poważny wzrost wywozu węgla na rynki bałtyckie (wyłącznie na Łotwę), rynki poza europejskie oraz wzrost wywozu węgla okrętowego.

## Zajścia antyżydowskie w Sopocie

Gdańsk. — W jednej z kawiarni sopockich doszło onegdaj do charakterystycznego incydentu. Przy jednym ze stolików siedziały dwie rodziny żydowskie: Aronsonów i Czarnogórskich. W pewnej chwili od stolika sąsiedniego, przy którym siedziało 6 członków partii narodowo-socjalistycznej, podszedł jeden z mężczyzn i napłuł do kawy jednemu z członków towarzystwa żydowskiego. Wynikła awantura, w ciągu której hitlerowcy dotkliwie pobili Żydów.

Wspomniane rodziny żydowskie na znak protestu przeniosły się z Sopot na teren Orłowa.

## O ubój rytualny

Katowice (Tel. wł). Odbył się zjazd burmistrzów i naczelników gmin w sprawie wprowadzenia zakazu uboju rytualnego, w najbliższych dniach bowiem wchodzi w życie na Śląsku odpowiednia ustawa.

Uboj rytualny byłby dopuszczony dla ludności żydowskiej tylko w tych miejscowościach na podstawie uchwał rad miejskich i gminnych, gdzie Żydzi stanowią ponad 3 pct ludności. Gmin takich na Śląsku nie ma.

## Konfiskata „Kuriera Łódzkiego”

Łódź, 11. 7. W dniu onegdajszym został skonfiskowany „Kurier Łódzki” za podanie tekstu memoriału Wszechświatowego Związku Żydowskiego złożonego rządowi polskiemu.

Treści tego memoriału ponieważ został skonfiskowany oczywiście podać nie możemy. Możemy tylko stwierdzić, że jest ona niezwykle prowokacyjna. Właściwe czynniki winny wyjaśnić, czy istotnie memoriał taki został złożony, względnie zaprzeczyc temu. Gdyby jednak memoriał taki wpłynął, nie rozumielibyśmy jego konfiskaty.

## Groźny pożar w Częstochowie

Częstochowa, 11. 7. W nocy 9 bm. wybuchł pożar we wsi Przyszów, gm. Wanurzów. Ogień powstały w mieszkaniu Antoniego Śliwińskiego, ogarnął cały parterowy budynek, zamieszkały przez dwie rodziny.

Pograżoną w głębokim śnie rodzinną Śliwińskich obudził płacz dziecka. Było już jednak za późno, bo ogień objął całe mieszkanie.

Straszną śmierć w płomieniach poniosła teściowa Śliwińskiego, 75-letnia Sobczykowa oraz dwaj jego synowie 15 i 16 letni.

Śliwiński ratując swój dobytek doznał tak ciężkich poparzeń, że musiano go przewieźć do szpitala w Częstochowie, gdzie po krótkich męczarniach zmarł.

## Kompromitacja wielkiej ryby „sanacyjnej”

Tarnów, 10. 7. — Dnia 8 bm. odbyła się w Sądzie Okręgow. rozprawa apelacyjna przeciwko b. komisarzowi Tarnowa p. Marszałkowi, skazanemu w pierwszej instancji za obrazę b. wice-prz. dra Silbigera.

P. Marszałkowiec zarzucił Silbigerowi łapownictwo i przekupstwo. Swojego czasu — według p. Marszałkowiec — Silbiger chciał przy pomocy przekupstwa wymóc na p. Marszałkowiecu koncesję. W apelacji zapadł wyrok uwalniający.

Silbiger, do niedawna wielka ryba „sanacyjna” przyznał na rozprawie, że chciał wręczyć p. M. pewną kwotę, ale w formie przyjaźnielskiej tak, jak się to uprawiało w BBWR. (tm)

# SUPER-DETEKTOR „HIS”

patent: odbiornik kryształkowy na głośnik system Heinrich Skotnicki  
 produkcja i sprzedaż „Megohm” Warszawa, Bracka 2, nar. Pl. 3 Krzyży.  
 Prospekty bezpłatnie. Abonament radiowy 1 zł miesięcznie.  
 Wstrzegać się bezwartościowych naśladowaństw. n 46851

## Z naszego stanowiska

# Przykre ale prawdziwe

Mianowanie kierownikiem „sektora młodzieżowego” w „Ozonie” p. Rutkowskiego, jednego z przywódców Obozu Narodowo - Radykalnego z grupy „Falangi” — było dla wielu laików politycznych prawdziwą niespodzianką, nie było nią jednak dla tych, którzy znając kulisy gry politycznej przywódców b. O. N. R. „zsanalizowanie” tej grupy oddawna przewidywali.

### PRZYCZYNY ROZŁAMU

Masoneria w walce z Obozem Narodowym, oddawna używała rozłamów jako skutecznego środka niszczącego siły przeciwnika. Metody działania były zawsze jednakowe. Rozłam z okresu przedwojennego zdołał oderwać od ówczesnej Narodowej - Demokracji znaczną część młodzieży stwarzając lukę, która była jedną z głównych przyczyn zaniku ducha ofensywnego w Obozie Narodowym w pierwszych latach odzyskanej niepodległości. W rozłamie przedwojennym użyto jako mamidla ogłupiającego niedoświadczoną a patriotyczną młodzież, zarzutu zbytnej ugodowości i braku rewolucyjności przywódców N. D. w stosunku do zaborców. Życie wykazało, że genialna koncepcja polityczna i taktyka R. Dmowskiego dała nam niepodległość, a ci wszyscy geniusze taktyki rewolucyjnej, walcząc przy boku państw centralnych, poważnie idei niepodległości szkodziłi. O. N. R. idąc utartym szlakiem zarzucił Stronnictwu Narodowemu miękkość i nieudolność w walce z „sanacją”, a nawet świadome negatywne ustosunkowanie się do idei Państwa Narodowego. Oklepany refren masonsko-żydowski, że Obóz Narodowy nie chciał niepodległości zaktualizowano, że S. N. nie chce i nie dąży do Państwa Narodowego. O. N. R. miał pokazać jak się o to Państwo walczy i jak się je zdobywa:

### DO PAŃSTWA NARODOWEGO PRZEZ WALKĘ Z STRONNICTWEM NARODOWEM

Normalnie rozumiejąc wydawałoby się, że uczciwe jednostki głoszące hasła ultra narodowe, winny dołożyć wszelkich wysiłków by nie podważać dorobku organizacyjnego S. N., z takim trudem w ogniu kilkunastoletnich represyj montowanego. Ogół narodowy, który nie przeczuwał istotnego celu rozłamu sądził, że O. N. R. pójdzie organizować masę, ulegającą wpływowi organizacji politycznych masonsko-lewicowych, że wśród nich dokona wylomu i „przełomu” narodowego, a przez wyczerpaną pracę organizacyjną stworzy nową siłę, która nie przez kompromisy i grę polityczną, ale rzetelną pracą, obok S. N. i przez ściśle współdziałanie z nim zbliży Naród do Wielkiej Polski. Mieliliśmy prawo w to wierzyć, znając uczciwość intencji wielu członków b. O. N. R. Tymczasem nad O. N. R.-em, zaciążyła jakaś ukryta, niedostrzegalna i tajemnicza ręka, która zweekswlowała jego działalność na ślepe tory. Zaczęliśmy obserwować niezgodność hasel i czynów, o-

### O chińskim murze coś niecoś

Chiński mur to jak wiadomo symbol wszelkiego zacofania, niezrozumienia i nieświadomości. Wśród wielu takich „murów”, które pozostały u nas jeszcze z czasów zaborczych, przetrwał dotąd prawie nieknięty mur przesądu, że to co produkuje nasz przemysł jest mniej wartościowe od produktów zagranicznych. Z wielu przykładów, które przeczą temu absurdalnemu poglądowi, warto przytoczyć jeden zwłaszcza. Oto żadnej fabryce zagranicznej nie powiodło się podpatrzeć tajemnicy jedwabnika przy wytwarzaniu delikatnej przędzy jedwabnej z włókien morwowych. Dopiero u nas w Polsce udało się bezpośrednio zastosować ten najdelikatniejszy surowiec a to do wyrobu szelkanych zwijek do papierosów Morwitan Stanisława Wołoszyńskiego. Dzięki zastosowaniu surowca morwowego prześcignęły w jakości nasze polskie zwijki Morwitan wszystkie obce wyroby, zdobywając nie tylko krajowe, ale nawet najdalejsze rynki zagraniczne.

zg 1694/5

biudę, zakłamanie, fałszywą autorklame, wreszcie codzienną walkę podjazdową i rozbijacką z S. N.

O. N. R. rozpoczął swą akcję polityczną i organizacyjną, wbrew logice i wielkości hasel, które głosi, od intrygi i rozbijania tam gdzie się to tylko udało, spójni organizacyjnej S. N. Wspierała jednolita postawa narodowa środowiska akademickiego warszawskiego została rozbita i uległa rozkładowi, kilkunastotysięczna rzesza robotnicza członków S. N. w Warszawie, która uległa wpływom O. N. R. została przez niego zmarnowana dla ruchu narodowego. Warszawa, domena działalności O. N. R.-u stała się bastionem socjal - komuny, spokojnym azylem żydostwa. Rezultat rewolucyjnej i narodowo - radykalnej działalności O. N. R. rzeczywiście imponujący, lecz nie dla Obozu Narodowego, lecz Obozu Żydo - masonskiego.

### TAKTYKA O. N. R.-u

O. N. R. werbując sobie zwolenników w terenie trzyma się ustalonej taktyki: głosząc szumne hasła narodowe, organizując się w swej działalności do pracy rozkładowej w S. N., stara się dyskutować na swoją korzyść wszystko to, co w wyniku swej ofiarnej i rzetelnej pracy Str. Narodo-

we Polsce i Narodowi wywalczy. Mit ten trzeba rozwiać.

Tylko S. N. jest czynnikiem zdo- bywczym i walczącym. W walce o Wielką Polskę członkowie S. N. złożyli najwyższe ofiary krwi i życia. Sześćdziesięciu kilku członków S. N. poległo, siedemdziesięciu zgorą odbyło ciężką powinność w Berezie, dziesiątki tysięcy hartowało się w więzieniach politycznych. Te wielkie ofiary nie były wynikiem ugody i nierob- stwa, lecz ciężkiej zwycięskiej walki o odzyskanie Polski i stworzenie Państwa Narodowego. Nie O. N. R.-owcy lecz Stron. Nar. zdobyło Łódź robotniczą. Nie O. N. R., lecz S. N. organizuje bojkot handlu żydowskiego i przeprowadza największą rewolucję w dziejach Polski — zdobywa miasta dla hadlu i rzemiosła polskiego! Wydeklamujecie, a my w ciężkim trudzie tworzymy Polskę Narodową!

### O. N. R. W ROZKŁADZIE

O. N. R. wkroczywszy na śliskie tory zakłamania i obłudy uległ rozkładowi, nie przedstawia dziś żadnej siły politycznej. Rozsypując się na kilka grup zwalczających się słownie i obijających się wzajemnie, zarazy miazmatami masonskimi, coraz wyraźniej żeglują w stronę tak namiętnie-

do niedawna zwalczanej „sanacji”, która jak Feniks z popiołów (dawnego B. B.) próbuje dziś odżyć w „Ozonie”.

Grunt do tej przystani, gdzie nęca posadki i stanowiska, oddawna był przygotowany. Świadczyć o tym będą fakty, które w kolejności wymienię: 1. wejście redaktorów A. B. C. i przywódców b. O. N. R.-u do „sanacyjnego” klubu 11-go listopada, 2. asystowanie O. N. R.-owskich przesów Bratniaków, w znanych uroczystościach na Zamku, 3. złamanie jednolitego frontu młodzieży w sprawie żydowskiej, przez opuszczenie słynnej blokady warszawskiej, 4. unieważnianie przez ONR-owskie Komisje Wyborcze list Młodzieży Wszepolskiej na Uniwersytecie i Politechnice warszawskiej, 5. Komers z Arkonii, 6. intrygi przeciwko Młodzieży Wszepolskiej w okresie pielgrzymki Jasnogórskiej, 7. akcja dywersyjna na terenie Z. P. K. A., 8. mianowanie p. Rutkowskiego kierownikiem „młodzieżowym” w „Ozonie”.

Sytuacja staje się coraz bardziej jasną i wyraźną. Między O. N. R.-em a obozem „sanacyjno” - masonskim zaistniała zielona granica, którą swobodnie obydwie strony przechodzą. Tym wyraźniej zarysowuje się przepaść jaka dzieli S. N. od zakonspirowanych przywódców O. N. R.-u. Być może, że dla celów taktycznych podwójna gra opozycyjno - porozumiewawcza będzie przez grupę „Falangi” czy „A. B. C.” nadal stosowana, lecz koniec tej gry łatwo da się przewidzieć. Ci którzy szczerze wierzyli w ideę narodowo-radykalną powinni się zastanowić czy droga, którą obrali doprowadzi do Wielkiej Polski. Jedno jest tylko pewne, że wspólny front z masonerią, Żydami i komuną przeciwko S. N. nie wstrzyma zwycięskiego marszu do Narodowej Polski, a położyć musi na tych, którzy w czasie walki przeszli do obozu przeciwnika piętno hańby zdradzonej idei. BYŁY

### Na Dalekim Wschodzie

Pekin. (PAT) Agencja Reutersa donosi: Wczoraj został Pekin ponownie zaalarmowany wiadomością, że wojska japońskie, które ewakuowały strefę Wangping, do niej powracają 600 japońskich żołnierzy z artylerią i czołgami postępuje z Fengtai w kierunku południa.

### Urlopy w rządzie

Warszawa. (PAT) Minister przemysłu i handlu Antoni Roman wyjechał na kilkotygodniowy urlop wypoczynkowy, zastępuje go wiceminister Mieczysław Sokołowski. Poza tym wyjechali na urlop pp. dyrektorzy departamentów Ryszard Dittrich i Władysław Bystrowski.

### Zatarg wawelski

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent Wasz dowiadyuje się ze sfer autorytatywnych, że w sporze wawelskim obie strony przejawiają starania do zlikwidowania zatargu jak najrychlej. Można przypuszczać, że ustalono już odpowiednią formę likwidacji, która nastąpiłaby w ciągu nadchodzącego tygodnia. (w)

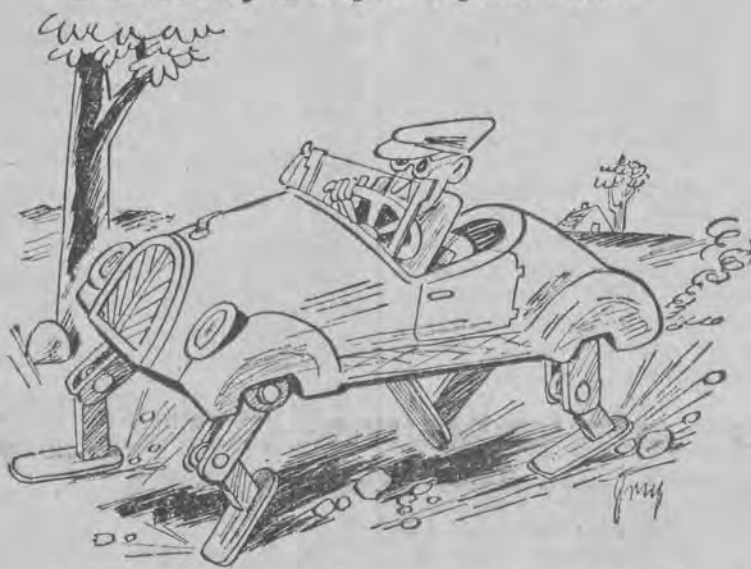
### Nieszczęśliwy wypadek na polu

Gniezno. (Tel. wł.) Wczoraj około godz. 10 przed południem robotnik Paweł Plewa, zatrudniony u dzierżawcy probostwa Karola Kutznera w Kłecku, zaprzęgał konie do żniwiarki, gdy nagle konie poniosły i Plewa upadł pod maszynę. Z wypadku tego Plewa wyszedł ze zmiażdżoną prawą ręką i zgruchotaną prawą nogą. Został on przewieziony w południe do szpitala miejskiego, gdzie musiano dokonać amputacji ręki i nogi. Plewa liczy 32 lata i jest żonaty. (br)

**PLACHTY ŻNIWNE**  
**PASY TRANSMISYJNE**  
**ARTYKUŁY TECHNICZNE**  
 w znanych od 60 lat najwyższych jakościach dostarcz.  
**Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o.**  
 Fabryka pasów transmisyjnych  
 Składowca artykułów technicznych  
 Poznań, ul. Kantaka 8/9. Telefon 30-22.

Nr 46 546/7

### Z dziedziny dobrych wynalazków



„Samochód” — idealna maszyna na wiejskie drogi.

# Kołtun nareszcie obcięty!

## Zakaz zbierania w urzędach od interesantów ofiar w gotówce i w jakiegokolwiek formie

Warszawa. (PAT). Często się zdarza, że urzędnicy w urzędach wojewódzkich i w starostwach, przy sposobności spełniania czynności urzędowych pobierają od stron specjalne datki na cele społeczne i humanitarne, a nawet uzależniają wykonanie swych czynności od przedstawienia dowodu uiszczenia opłaty na te cele. Dzieje się to mimo zakazu, wydanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1930 r.

Niezależnie od pobierania takich datków w gotówce, praktykowane jest na szeroką skalę sprzedawanie znaczków na różne cele społeczne i humanitarne, lub ustawianie puszek na takie cele na biurkach referentów, przy czym nakłania się strony do wykupywania znaczków lub do składania datków do puszek. Są również wypadki, że urzędnicy likwidujący pewne należności potrącają takie dodatkowe opłaty z tych należności przy wypłacie.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie nie tylko pozostaje w sprzeczności

z obowiązującymi przepisami, ale podrywa powagę urzędów, gdyż utrwała w szerokiej kolach interesantów przekonanie, że przyspieszenie załatwienia podania lub uzyskania przychylniej decyzji można otrzymać przez złożenie osobnego datku, nie mówiąc już o tym, że może narazić urzędników na krzywdzące podejrzenia, jakoby z takiej akcji zbiórkowej wyciągali dla siebie jakieś korzyści. Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - kładkowski wydał wszystkim wojewodom i starostom zarządzenie, w którym:

zakazuje urzędnikom administracji ogólnej pobierania na jakiegokolwiek cele od interesantów w związku z wykonywaniem czynności urzędowych jakiegokolwiek opłat, nie opartych na obowiązujących przepisach, w szczególności przyjmowania jakiegokolwiek datków bezpośrednio w gotówce, czy w drodze zakupna znaczków lub datków składanych do puszek.

powstańców, które trwały do późnej nocy, postawiły nieprzyjaciela wobec niebezpieczeństwa okrążenia.

Kwaterna główna powstańców stwierdza, że straty poniesione przez przeciwnika od chwili rozpoczęcia ofensywy na zachód od Madrytu i pod Userą wynoszą 3000 zabitych i ok. 6000 rannych.

### Uroczystości morskie w Gdyni

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę po południu wyjechał do Gdyni na uroczystości morskie wicepremier Kwiatkowski i minister Roman. (w)

### Ofensywa wojsk narodowych pod Madrytem

Talavera. (PAT). Korespondent Havasa donosi: Po trzydniowym gwałtownym naporze wojsk rządowych na froncie madryckim i po rozpaczliwych atakach powstańcy przeszli do kontr-offensywy, również gwałtownej jak poprzednia akcja oddziałów rządowych. Na pozycjach wzdłuż rzeki Guadarama, tj. na zachód od Majahonda aż po Villa Viciosa do Odon powstańcy atakowali nieprzerwanie skrzydła kolumn madryckich, które pod koniec dnia musiały się cofnąć na prawy brzeg rzeki, przeciętnie o 1500 m. Te działania

## Szabesgoje w Radomiu



- 1) Mamusia z córeczką po zakupie dodatków krawieckich u Żyda robią brzydkie miny na widok fotografa.
- 2) Pan prof. Władysław Paluszynski jest stuprocentowym szabesgojem i stałym klientem żydowskiej „Neapolitanki”. Tak samo jego towarzyszą, idąca obok.
- 3) P. Zakrzewska, żona pracownika Państwowej Wytwórni Broni ma bardzo sympatyczny uśmiech, ale... jest szabesgojka, bo niesie towar zakupiony u Żyda.
- 4) Kadet w towarzystwie nadobnych szabesgojek wychodzi ze sklepu Żyda Holckenera.
- 5) Pani Mularczyk, żona plutonowego W. P. czyni zakupy w żydowskiej firmie „Bławat”.
- 6) Ta pani poczyniła zakupy galanteryjne u Żyda.
- 7) Pani Klinowska, właścicielka kamienicy i pralni przy ul. 1 Maja zatrudniła przy odnawianiu lokalu malarzy Żydów. Wstyd!

Na następną niedzielę podamy dalszych szabesgojów radomskich.

## Jak inteligencja gorszy wieśniaków

Węgrów Podlaski, w lipcu Wielka akcja bojkotu gospodarczego, towarzyskiego, kulturalnego i wszelkiego innego, stosowanego solidarnie przez społeczeństwo polskie od dłuższego już czasu wobec Żydów, niestety, miewa jeszcze — chwała Bogu coraz rzadsze już — niedociągnięcia w niektórych kołach inteligencji, która, spowodowana obecnym ustrojem społeczno-gospodarczym, ma zbyt dużą łączność, a zwłaszcza duchową z żydostwem. Nie trzeba dodawać, jakie zgorzienie budzi zły przykład niektórych jednostek spośród zawodów inteligencji, które lekkomyślnie utrzymują stosunki z Żydami, budząc uczucie niezadowolonia, a nawet niechęci wśród walczących o zdecydowanie narodowy charakter naszego społeczeństwa warstwy włościańskiej i robotniczej.

Świeżo komunikują nam z Węgrowskiej, a więc z miasta powiatowego, zajmującego postawę przeciwną, że podczas wielkiego rocznego odpustu w dniu św. Piotra i Pawła, tj. dn. 29 czerwca r.b., na który zjechało się, nawet z najdalszych okolic, wielu wieśniaków do Węgrowskiej, miejscowi inteligenci niezbyt ładnie popisali się w oczach ludności wiejskiej. W tym samym bowiem czasie, kiedy wieśniacy skrupulatnie omijali sklepy i stragany żydowskie, to, niestety, np. pani Karlsbadowa, wdowa po inspektorze ubezpieczeń od ognia, nie krępowała się wejść do żydowskiej cukierni Steinberga, przy ul. Narutowicza, podobnie jak i panie: Piotrowska, żona miejscowego lekarza weterynarii, panna Rafałowiczówna i wiele osób z tzw. inteligencji. Naturalnie bywalczynie żydowskiej cukierni spotkały się ze stosownymi, a poważnymi uwagami ze strony wieśniaków, którzy pouczali nasze miłe panie o obowiązkach wobec własnej ojczyzny.

Fakt ten wywołał zrozumiałe uwagi wśród licznie zgromadzonych chłopów i robotników węgrowskich, którzy mocno kręcili głowami nad stanowiskiem tych pań, które niebacznie swym postępowaniem ściągają niechęć przeciwko inteligencji.

Oby ta notatka oduczyla inteligencję węgrowską od stosunków z Żydami.

## Echa makabrycznego mordu

„Mamo, to ten pan zabił Helenkę!” — 3-letni chłopiec poznaje mordercę swej 6-letniej siostry

Koło, 11. 7. — Przed kilku dniami donosiliśmy o dokonaniu ohydny mordu na osobie 6-letniej Helenki Kasprzakówny w Lubotyniu, pow. kolskiego. Mordu dokonał na tle rabunkowym jak podawaliśmy 21-letni mieszkaniec Bogusławic, Józef Łukaszewski.

Obecnie podajemy szczegóły tego ohydny mordu, o którym wieść wstrząsnęła całą okolicę.

Krytycznego dnia w godzinach podwieczorkowych Józef Łukaszewski przyszedł do domu Kasprzaków, posiadających w Lubotyniu 1 morgę ziemi, prosząc o rozminienie na drobne 10 złotych.

Znajdująca się w mieszkaniu z dwojgiem dzieci 6-letnią dziewczynką i 3-letnim synkiem Kasprzakowa oświadczyła znajomemu, że nie może zmienić mu 10 złotych. Wówczas Łukaszewski prosił o zmianę 1 złotówki, co też Kasprzakowa uczyniła.

Kiedy następnie Kasprzakowa udała się z podwieczorkiem na pole, gdzie pracował jej mąż, Łukaszewski wrócił się do mieszkania Kasprzaków. W mieszkaniu znajdowały się tylko małe dzieci, zamknąwszy się od środka.

Łukaszewski zwrócił się po imieniu do dziewczynki, by mu otworzyła, co też dziecko uczyniło. Łukaszewski począł szukać w mieszkaniu pieniędzy. Znalazłszy 12 złotych i chcąc pozbyć się świadka kradzieży zbir chwycił nóż i poderżnął nim gardło 6-letniej Helenki.

Na ohydny, mrozący krew w żyłach mord swej siostrzyczki patrzył jej 3-letni braciszek.

Zbrodniarz po dokonaniu makabrycznego mordu zbiegł.

Policja zaczęła prowadzić śledztwo, które natrafiło jednak na duże trudności.

Na drugi dzień po morderstwie, 3-letni synek Kasprzaków, obudziwszy się powiedział do matki: — „Mama, Helcicę zabił ten pan, co mu mama pieniądze dawała”.

Po oświadczeniu dziecka policja aresztowała Łukaszewskiego. Ustawiono go w szeregu mężczyzn i zwrócono się do 3-letniego chłopca, by pokazał tego, który zamordował Helcicę?

Dziecko wskazało na Łukaszewskiego. Próbę tę powtórzono kilkakrotnie, a małe zawsze wskazał na Łukaszew-

skiego. Wywołało to wielkie wrażenie na zebranych.

Potwornego mordercę niewinnego dziecka zakuto w kajdany i odstawiono do więzienia w Kole. Do winy początkowo nie przyznawał się. Dowody były jednak aż nadto wystarczające.

Spoleczeństwo okoliczne zostało wstrząśnięte do głębi tym makabrycznym morderstwem.

## Ks. Windsor w Rumunii

Bukareszt (ATE). Prasa donosi, że w dniach najbliższych przybędą do Rumunii księstwo Windsor i zamieszkają w pałacu, należącym do Rotszyldów w miejscowości Ciutelec Bihor.

W parku pałacowym buduje się w szybkim tempie kort tenisowy i plac do golfa dla użytku pary książęcej.

## Przyrost dzieci w Niemczech

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka z dużą troską omawia zagadnienie przyrostu naturalnego ludności w Niemczech. Według prowizorycznych obliczeń, w Niemczech na 49.568 tysięcy dorosłych i młodzieży przypada 15.794 dzieci w wieku poniżej lat 15. Prasa ta przytacza, że Polska pomimo, że jej stan ludności jest o wiele mniejszy niż Niemiec, posiada taki sam przyrost młodzieży.

## Kryzys rządowy w Belgii?

Bruksela. (PAT). Posiedzenie Rady Ministrów poświęcone było głównie omawianiu wewnętrznego położenia kraju.

Narady nie przyniosły rozwiązania w związku ze stanowiskiem, stworzonym przez stronnictwo liberalne, domagające się natychmiastowego ustąpienia min. sprawiedliwości de Lavaleya.

Premier van Zeeland zażąda prawdopodobnie jutro odpowiedzi od delegatów str. liberalnego, czy chcą przez to żądanie sprowokować zbiorową dymisję gabinetu. Posiedzenie Rady Ministrów, zwołane na środę, nabierze wobec tego specjalnego znaczenia.

## ZE ŚWIATA

### Rozkład komunizmu w Czechosłowacji

Organ narodowców czeskich „Narodni vyzva” (który już kilkakrotnie cytował artykuły „Orędownika”) w numerze 26 ogłasza bardzo interesujące wyznaczenie b. komunisty, robotnika Jana Szwomy, które przez swój ogólny charakter ma znaczenie i dla nas.

Szwoma pochodzi z miasta Wielkie Mezirzyce gdzie z 84 członków partii komunistycznej pozostało dziś zaledwie 5. Szwoma wystąpił z partii, bo widział, że za ofiarną pracę w szeregach komunistycznych płacą nakładaniem jeszcze cięższych obowiązków i ofiar pieniężnych. Nie spostrzegł nigdy, aby te pieniądze szły na cele robotnicze, przeciwnie widział, jak „bonzowie” na tych pieniądzach tyją i coraz bardziej się bogacą.

Jakże — pisze b. komunistę czeski — ma walczyć „proletariat” z kapitalistami, kiedy przywódcami proletariatu są: Gottwald, Guttman, Slanski, Stern, Meissner, Goldstein, Klein, Pick, a przywódcami kapitalistów: Rottschild, Guttman, Weinmann, Petšhek, Stiasny, Bloch, Reich, Bondy (wszystko Żydzi czescy)? Walka ta rozstrzygnie się wtedy, gdy się ją wyda równocześnie jednym i drugim przywódcom. Bo teraz proletariat głoduje i krwawi, a jego przywódcy kupują wille i pałace. Przywódcy socjalistów Bauer i Deutsch posłali we Wiedniu robotników na barykady, a sami szybko czmychnęli z „oszczędnościami” za granicę. Dziś znowu „tow.” Deutsch jest mianowany generałem w Madrycie, ale prowiantowym. Czeski Żyd Gottwald ufundował baterię czerwonego rząduwi hiszpańskiemu, ale sam się do jego obrony nie pokwapił. Wysłał za to tysiące proletariuszy czeskich.

B. czeski komunistę Szwoma przystąpił teraz do czeskiego obozu narodowego, bo już nie wierzy, że faszyzm jest wrogiem ludzkim. Wzywa wszystkich robotników do zrzucenia zbrodniczej walki klas i do pracy narodowej nad odproletaryzowaniem proletariatu.

## CZŁOWIEK MÓWI:

*Nie mówię wielkich słów.  
Słów wielkich mówić nie umiem.  
Lecz Cię po latach znów  
czuję i dobrze rozumiem.*

*Czyli górami pójdziemy, czy się powleczem doliną,  
to jak strumienie do morza, dni nasze do stóp Twoich spłyną.*

*Czyli w dosyć spłowieję, w miękkich na karku obrożach,  
czy nam się życie splomieni w oczyszczający pożar.*

*Czy świat ten przetrwa jeszcze wieków cierpliwych tysiące,  
czy zgaśnie jak kropla rosy, gdy padnie na nią słońce,*

*Czyli górami pójdziemy, czy się powleczem doliną,  
to jak strumienie do morza, dni nasze do stóp Twoich spłyną.*

*Aby to wiedzieć — nie trzeba  
salomonowych mądrości.  
Blisko jest bowiem do nieba,  
o bracia moi prości.*

*Z nieba jest blisko na ziemię,  
Bo rzekł raz będąc z uczniami:  
Po wszystkie wasze dni  
jestem z wami!*

*Człowieczą zatem stapa, krwawiącą, lżawą drogą,  
chociaż, leniwe włości, nadszyc za Nim nie mogą.*

*Niewolnik podłych sług, wszechświata wielki włodarz!  
Wierzmy: W lat zawierusze ginącym rękę poda!*

*Czyli górami pójdziemy, czy się powleczem doliną,  
to jak strumienie do morza, dni nasze do stóp Twoich spłyną.*

*Nie mówię wielkich słów,  
Słów wielkich mówić nie umiem.  
Lecz Cię po latach znów  
czuję i dobrze rozumiem.*

STANISŁAW KROKOWSKI.

JAN BIELATOWICZ



**SPRAWY KOBIECE**

**ZNOWU NOWOŚCI!**

Mimo w pełni trwającego sezonu moda nie spoczęła ani na chwilę. Zanim przyjdzie pora na jesienne krea-



cje, twórcy mody uzupełniają to, co jest, wymyślnymi szczegółami. Oto nowy pomysł parasolki od deszczu (fotogr. pierwsza od góry) z naoliwionego jedwabiu. Parasolki te są niemal przezroczyste, galka zaś, brzegi itd. w jaskrawym kolorze, który winien odpowiadać kolorowi sukni, lub wystroju. Na zdjęciu drugim, widzi-



my komplet, przy którym nowością jest zestawienie kolorów czarnego i białego w nobliwą całość. Takich zestawień czarno - białych nie noszono dotąd w sezonach letnich. Trzecie



zdjęcie daje nam nowy pomysł wykorzystania kwiatu jako motywu dekoracyjnego. Słonecznik z tafty zdobi bluzkę i służy również jako efektowny kapelusik.

**Sezon**

**przetworów owocowych**

**Nalewka wiśniowa, wiśniak i oceł:** 2 kg wiśni, 1 kg cukru. Oczyszczone wiśnie przekładać warstwami cukru, przykryć muslinem, postawić na słońcu.

Po 4 tygodniach, gdy przestaną fermentować, przecedzić sok przez muslin, wlać do flaszek, zakorkować. Na pozostałe zaś wiśnie wlać spirytusu, po 3 miesiącach będzie wyborny wiśniak. Po pół roku odlać resztę wódki, nalać wody, dodać trochę cukru, po kilku miesiącach będzie mieć wyborny oceł.

**Kącik robotniczy**

**Aby urlop się nie zmarnował...**

Łódź, 9 lipca

Zagadnienie urlopów robotniczych nie ogranicza się na wywalczeniu ich i na zmuszeniu przemysłowców do ich honorowania tudzież placenia tyle, ile się należy. Wszystko to jest konieczne, ważne i zasadnicze, ale trzeba

wyjazd z miasta, to cała pozostała masa zmuszona jest siedzieć w domu, bo wyjazd jest połączony z wydatkami zbyt wysokimi na kieszeń przeciętnego robotnika. To, co on dostał, ledwo wystarcza na wyżywienie jego i rodziny, nadzwyczajne wydatki są niedo-

brym powietrzu, w innym otoczeniu, słowem tak, aby fizycznie okrzepł, a nerwowo wypoczął. I teraz całe zagadnienie sprowadza się do umożliwienia mu tego. Inaczej urlop będzie właściwie zmarnowany...

...Na Śląsku u stóp Pilska, Babiej Góry, Baraniej Góry i u źródeł Wisły we wsi Radziechowach powstała spółdzielnia włościńska, która nie tylko zorganizowała odpowiednie pomieszczenia na noclegi, nie tylko urządziła odpowiednią kuchnię, ale nawet zbudowała tamę na rzece i urządziła plażę, a wszystko to z myślą o urlopującym robotniku. Jednak na wstępie zaznaczyliśmy, że urlop robotnika musi być jaknajtańszy, aby leżał w możliwościach szerokich mas, licho zarabiających i nie mogących sobie pozwolić na większy wydatek. Radziechowianie zapewniają dziesięciodniowy pobyt urlopującemu robotnikowi za 17 złotych. To już leży w granicach możliwości znacznej ilości łódzkiej robotników, oczywiście nie każdemu stać i na taki wydatek, ale w każdym razie jest to już suma realna.



Grupa radziechowian i łodzian na urlopie

Pozostaje jeszcze kwestia dojazdu. Otóż radziechowiecka spółdzielnia powstała z inicjatywy łódzkiego stowarzyszenia „Urlopy Robotnicze”, które nie tylko zdołało dzięki zorganizowaniu Radziechowian zapewnić tani

ić jeszcze dalej. Należy zapewnić robotnikowi należyte wykorzystanie takim trudem wywalczonego urlopu. Trzeba poprostu dbać o to, aby urlop nie był zmarnowany.

Bo zastanówmy się, jak większość robotników spędza taki urlop?

Mają oni przeciętnie dwa tygodnie wolnego i opłaconego czasu, który powinni wyzyskać na wypoczynek. Jeśli pewne kategorie, szczególnie dobrze zarabiające mogą sobie pozwolić na

puszczalne, a gdyby nawet i zdołał on w ciągu pewnego czasu zaoszczędzić pewną sumę z myślą o urlopie, jest ona tak stosunkowo mała, że nie starczy nawet na bilet kolejowy!

Więc większość siedzi w domu...

Pamiętajmy teraz, że przeciętny robotnik nie jest przemęczony samą pracą, ale wycieńczony miastem, kłopotami, psychicznie znużony wciąż tym samym otoczeniem, musi więc urlop w miarę możliwości spędzić na do-

**Radę dla dobrej gospodyni**

**Nie pożyczaj — dobry zwyczaj!**

Pani Marysia i pani Jadzia mieszkają na jednym pięttrze, jak się to mówi drzwiami w drzwi. Były dobrymi sąsiadkami i prawie codziennie ucięły sobie krótką pogawędkę, chociażby kilkuminutową, o ile nie dało się dłużej. Ale teraz wszystko się zmieniło. Jedna patrzy ostrożnie przez okienko, czy druga nie idzie — i na odwrót. Cóż to się stało, że się obawiają spotkania na schodach?

Oto jak doszło do nieporozumień. Pewnego dnia pani Marysia zadzwoniła i poprosiła o pożyczanie maszynki do mięsa. „Ostrze w mojej maszynie zupełnie stępione, zaraz ją oddam” — mówiła i śmiało zapewniała. Ale nie oddała jej po użyciu, ale dopiero po kilku dniach, gdy się o nią upomiano. Gdy pani Jadzia chciała ją użyć, okazało się, że śruba była przekręcona, a mięso zamiast przodem wydobywało się przez korbę. Pani Jadzia mozoliła się przy niej nie pięć, ale 50 minut, a gdy małżonek wrócił do domu, obiad nie był gotów i doszło do nieporozumień.

Gdy w sobotę wieczór pani Marysia zjawiała się z prośbą o pożyczanie chle-

ba, pani Jadzia mimo silnego postanowienia nie potrafiła jej odmówić, lecz rzekła z niezadowoleniem: „Ale proszę jutro rano o zwrot chleba, bo w przeciwnym razie nie starczy nam do po-turzedzialku rana.”

„Ależ naturalnie”, obiecała solennie pani Marysia. Ale w niedzielę wyjechała na całodzienną wycieczkę i o chlebie zapomniała. Na pukanie w drzwi nikt nie odpowiedział pani Jadzi i wszelkimi sposobami musiała sobie radzić. Za kilka dni sąsiadka poprosiła znów o klucze od bramy, bo swoje zagubiła i nie może wypuścić gości.

Na nieszczęście nazajutrz klucz został zagubiony i miła sąsiadka musiała wołać ślusarza, by dorobić nowe klucze; ale mąż pani Jadzi zażądał innych specjalnych kluczy, ni i na ten temat przyszło do ostrej wymiany słów. Przytem rozgniewany sąsiad nie zapomniał wypomnieć jej przekręconą maszynkę, nie oddany na czas chleb i inne drobiazgi. Pogniwiali się na dobre.

Stare przysłowie dobrze mówi: „**Nie pożyczaj — dobry zwyczaj!**”

W powyższy sposób robi się i inne nalewki i wódki. Inaczej postępujemy z morelami.

**Morelowka:** 1 litr spirytusu, pół litra wody, pół kg cukru, pół kg moreli. Zagotować szklankę wody z cukrem, wrzucić na ten syrop rozpolowane morele, dodać roztluczone pestki, zagotować i odstawić. Na drugi dzień przecedzić sok z moreli przez sito, wlać go do gąsiora, dodać spirytusu i pół litra wody, wymieszać, zakorkować, używać po trzech miesiącach.

Moreli nie marnujemy, gdyż możemy z nich potem zrobić marmeladę.

**Porzeczeki:** Galaretki. Ponieważ drewniane porzeczeki jest czynnością nie odpowiadającą nerwom dzisiejszych gospodyń, a pestki pozostawione zbyt dotkliwie, radzimy zrobić galaretkę, która jest znakomita. Przebrane owoce włożyć do garnka, zalać wodą, ugotować aż rozplyną się, przecedzić przez sito (włoszenie!) dodać 75 dkg cukru na litr płynu, gotować, aż nabierze pewnej gęstości. Przecedzić sok, ponaalewać jeszcze ciepły do słoików, zawiązać.

**Najtańsza konfitura z ogórków:** 1 kg ogórków, półtora kg cukru, 1 pomarańczę, 1 cytryna, 5 goździków, kawałek cynamonu, kawałek wanilii. Obrane z łupin ogórki pokroić w zgrabne kawałki, odrzuć miękkie części, zważyć

Ugotować do miękkości ogórki z korzeniami, odsączyć na sicie. Zagotować cukier, dodając pomarańczowego i cytrynowego soku i tyleż co soku wody, razem 3 szklanki, ścierać cieniułko skórkę z pomarańczy i cytryny, ugotować w wodzie, pokrajać w cienkie plasterki, włożyć do syropu, potem włożyć ogórki, kawałeczek wanilii, smażyć aż ogórki nabiorą przezroczystości. Przesłodzone włożyć do słoja.

**Wyborny tort z wiśniami:** Proporcja: 20 dk masła, 10 calych jaj, 20 dk migdałów słodkich i kilka gorzkich, 20 dk bułki, skórka pomarańczowa, wanilia, wiśnie i cukier do osmażenia w ilości: 1 kg cukru, na 1 kg wiśni wydrążonych.

Utrzeć masło na śmietaną, dodając stopniowo: całe jaja, cukier, mielone migdały. Ucierać około pół godziny. Wreszcie dodać bułkę namoczoną w mleku i doskonale wyciśniętą, trochę skórki pomarańczowej, osmażonej w cukrze, trochę wanilii. Doskonale wymieszać.

Zawczasu umyć, osączyć i wydrążyć wiśnie (szklanki, hiszpanki, albo czarne) osmażyć w gęstym syropie, osączyć, wystudzić. Wymieszać wiśnie z masą tortową, włożyć ją do tortownicy wyłożonej białym papierem, który trzeba suto wysmarować masłem. Piec 30 minut w dobrze ciepłym piecu.



Z Radziechowych w góry

pobyt w górskiej miejscowości urlopującym, ale również wystarczyło i o zniżki kolejowe. To też w sumie dziesięciodniowy pobyt w Radziechowiu wraz z kosztami przejazdu wynosi za ledwie 27 zł 60 groszy.

Cóż więc za tę sumę ma wyjeżdżający?

Po pierwsze ma zapewnione dostatek wyżywienie (posiłki trzy razy dziennie, w tym obiad mięsny z trzema dań, a na przykład masło do śniadania czy kolacji bez ograniczeń), ma czyste pomieszczenie z łózkami, doskonale górskie powietrze, kąpiel na specjalnej plaży i kolosalną zmianę wrażeń. Główna bowiem zorganizowała stałe wycieczki górskie ze specjalnymi przewodnikami (bez żadnych dopłat), a już sam wyjazd w odległy zakątek Polski jest dużą atrakcją. Dodajemy tylko, że korzystanie z plaży wymaga osobnej dopłaty... 5 groszy dziennie! w sumie więc przybywa jeszcze pół złotego za cały czas. Oplata ta ma na celu zamortyzowanie wybudowanej tamy.

To wszystko. Oczywiście raz jeszcze należy podkreślić, że nie każdego stać i na te 28 złotych, ale zawsze jest to już kolosalne ułatwienie, tak wielkie, że na własną rękę o czymś podobnym urlopujący nie może myśleć.

A więc dla informacji podajemy adres: Piotrkowska 293, telefon 206-25, zgłoszenia w godzinach wieczorowych.

Czy mamy uważać to, co się już osiągnęło za szczyt możliwości?

Oczywiście, że nie. Muszą powstać dalsze możliwości, miejscowości jeszcze tańsze takie, aby nawet najmniej zarabiający mogli swój tylko dwutygodniowy urlop wykorzystać możliwie jaknajlepiej. W danym wypadku największe stosunkowo obciążenie stanowi koszt przejazdu, wynoszący mimo zniżek około 10 złotych, to też na-

leży przypuszczać, że na przyszły rok powstaną kolonie jeszcze bliższe, może nie tak pojętne, jak okolice Żywca, ale nie mniej wygodne. Stowarzyszenie „Urlopy Robotnicze” istnieje do-



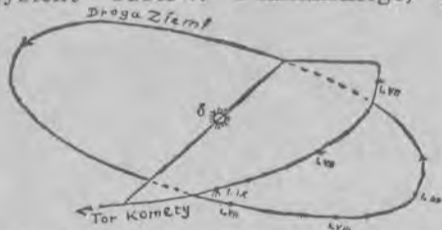
Mama łodzianka uczy pływać synka w radziechowskim basenie

piero parę miesięcy i dopiero na przyszły rok zdola zorganizować coś więcej, może nawet gdzieś na terenie województwa łódzkiego takie kolonie powstaną, że dojazd obniży się do sumy minimalnej. Wówczas kogo będzie stać na wyjazd w góry, pojedzie do Radziechowych, a z mniejszymi zasobami pojedzie gdzieś bliżej.

Warto tylko zaznaczyć, że członkiem „Urlopów Robotniczych” może zostać nie tylko robotnik, ale i pracownik umysłowy, jednak tylko zarabiający poniżej 300 zł miesięcznie. Pracowników fizycznych żadne ograniczenia nie obowiązują.

## Kometa Finslera znacznie pojaśnieje

Kilku dni temu szwajcarski astronom Finsler odkrył nową kometa Orbitę nowego ciała niebieskiego obliczył asystent Obserw. Poznańskiego, p.



Andrzej Kwiek, poczym wyniki zakomunikowano Międzynarodowej Centrali Astronomicznej w Kopenhadze.

Rachunki poznańskie, oparte częściowo na własnych obserwacjach, dowodzą, że kometa zbliży się do słońca i do ziemi. Przejście przez punkt przysłoneczny nastąpi około 10 sierpnia. Najbliżej ziemi znajdzie się ona dnia 8 sierpnia, przy czym dzieląc ją będzie od nas odległość około 14 milionów km.

Jest wielce prawdopodobne, iż kometa zwiększy znacznie swą jasność i będzie mogła być obserwowana gołym okiem. Sprzyjać temu będzie okoliczność, iż w czasie największego zbliżenia będzie okres nowiu księżyca, a więc blask jego nie będzie utrudniał dostrzeżeń przez rozjaśnianie tła nieba. Istnieją również pewne dane za tym, iż kometa rozwinię piękny warokoc, który dzięki dogodnemu skierowaniu w przestrzeni będziemy mogli podziwiać w całej rozciągłości.

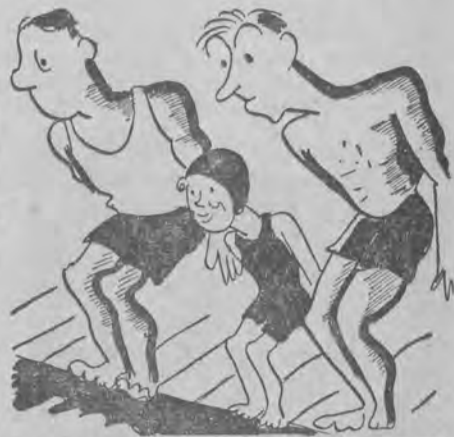
Rysunek nasz przedstawia w perspektywie obie orbity: ziemi i komety. Jak widać z kierunku strzałek i dat, oba ciała biegnąc w kierunkach przeciwnych sobie zbliżają się do siebie. Po osiągnięciu największego zbliżenia w dniu 8 sierpnia, oba ciała niebieskie szybko oddalą się. Dr P. I.

## Śmiertelny skok z 3 piętra

Kraków, 11. 7. W nocy na piątek o godz. 3.30 wypadła na bruk z jednego z mieszkań 3 piętra na pl. Szczepańskim u wylotu ul. św. Tomasza 33-letnia Maria Pilchowa, żona sierżanta.

Wezwane Pogotowie przewiozło Pilchową natychmiast do szpitala św. Łazarza, gdzie nieszczęśliwa kobieta nad ranem zmarła. U zmarłej stwierdzono złamanie podstawy czaszki, pęknięcie miednicy i skomplikowane polamanie nóg. Jak z pozostawionego przez zmarłą listu okazało się, było to samobójstwo z żalu po zmarłym niedawno synku.

# hallo tu Kronika tygodnia



### STAWSKA — START — OREDOWNIK:

Mimo lat czternastu  
Już pierwsza nagroda.  
Wzbudziła tym podziw,  
Że to niby — młoda  
Dla mnie nic dziwnego  
Nie ma w tym zjawisku:  
Że woda jej zwiol? —  
Wszak ma ją w nazwisku!



### NA SOWIECKIEJ UKRAINIE:

A więc już się jeden  
Wreszcie kozak Machno  
Na kata - wariata  
Szabelką zamachnął.  
Zatem to początek,  
Jaki będzie koniec?  
Zdaje się że zgaśnie  
Gwiazda w tamtej stronie.



### PRZEGRANY MECZ:

Niesłuszne pretensje  
Mamy do piłkarzy —  
Że mecz z Bukaresztem  
Przegrali tym razem,  
Trudno w dniu zapewnienia  
O wiecznej miłości —  
Bić zaprzyjaźnionych  
Codopiero gości.  
Wiersz: Stanso.



### BAŚŃ O KRÓLU CYGAŃSKIM:

Gdy król Kwiek z koroną  
Zawarł wreszcie ślub,  
Bardzo straszna trwoga  
Padła na nasz drób.  
Podobno w królewskim  
„Stoi” protokół,  
Że król musi codzień  
Zjeść kurę w rosole.



### AMELII EARHART:

Czemuż to się dasasz,  
Stary, ziemski globie —  
Że cię młoda dama  
Ramieniem oplecie?  
Za przyjemność wziąć to  
Powinieneś sobie,  
Że na takie próchno  
Jeszcze chce ktoś lecieć!



### EUROPA — AMERICA — LINE:

Wczoraj jeszcze mrzonka,  
Marzenie, sen złoty,  
Dziś Nowy Świat z Starym  
Łączą samoloty.  
Ciekaw jestem co też  
Wozio nimi będą:  
Czy listy miłosne —  
Czy też może... bomby?  
Ilustr.: Wit. Gawęcki.

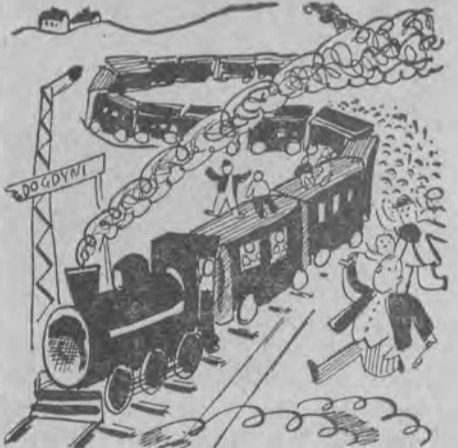
ko patrzeć na szanownych Czytelników, którzy udają się (powiedzmy) w romantyczne okolice zająwać wszelkich przyjemności lubego letniska zdala od sekwestratora i innych rzeczy, dla oka niezbyt miłych. Duchem uczestniczyć z tymi szczęśliwcami, którzy naprzykład w jutrzejszą niedzielę pojedą pociągiem popularnym nad drogę nam morze.

Pognioga się pewnie bo pognioga i poduszka co nieco, ale czegoż to czołwiek nie zrobi dla słonej wody morskiej.



Podróż do morza nie tylko powinna ale musi się odbywać tak, jak normalna podróż śledzia w beczce, abyśmy ją pamiętali w setne lata, abyśmy za każdym naciśnięciem czułego nagniotka, przywiezionego z Gdyni, pamiętali jaki skarb posiadamy w kilkunastokilometrowym skrawku wybrzeża morskiego.

Nie darmo mówi się powszechnie, że morze nasze to okno na świat. Przez okno to możemy nie tylko patrzeć w stronę Bałtyku, ale wysunawszy się poza nie, możemy po ciemnych falach morskich spacerować gdzie tylko nam się żywnie podoba, bez oglądania się na pozwolenie, bez przepustki. Okręt polski na morzu jest bowiem częścią Polski, a morze jest — jak to powiada roztropny chłop — niczyje.



Naród polski zrozumiał wartość posiadania tego niewielkiego skrawka nadmorskiego, i nie chcąc popaść w błędy przeszłości, strzeże każdej piędzi złotego wybrzeża jak oka w głowie.

Miłość i przywiązanie nasze do morza odzwiedliły się w dziełach wielkich malarzy, rzeźbiarzy, literatów i poetów.

Genialny syn ziemi wielkopolskiej, Jan Kasprzewicz, poświęcił akademickiej korporacji morskiej „Baltii” wspaniałą wiersz, w którym tak pisze o morzu:

Od morza jesteśmy, od morza!  
O Baltio, czas szpada swe wzniesić  
Na źródła wspaniałej potęgi,  
Na morza polskiego cześć!  
Od morza jesteśmy, od morza,  
Od szumnych bałtyckich wód,  
Z świeżości ich siłę swą czerpie  
Nasz polski, odwieczny ród.  
Od morza jesteśmy, od morza,  
Od najcudniejszych z mórz.  
Wyrósłszy u jego wybrzeży,  
Každy z nas wierny ich stróż.  
Od morza jesteśmy, od morza —  
Niech je w opiece ma Bóg!  
My w jego staniem obronie,  
Gdyby śmiał zbliżyć się wróg.  
Od morza jesteśmy, od morza,  
Od jego przemożnych fal:  
Już nasze je prują okręty,  
W szczęśliwą płynące dal...  
Od morza jesteśmy, od morza,  
O Baltio, my, zastęp twój,  
Ruszmy, gdy będzie potrzeba,  
Z wzniesioną tą szpadą w бой!

### ROWER W GILZACH

Znana na terenie Łodzi Fabryka Gilz „Placówka” prócz wydawanych premii za wieczka, wkłada jeszcze kupony premiowane na różne wartościowe przedmioty jak: rowery, patefony, radioaparaty i t. p. Ostatni wygrał niejaki p. Hieronim Bliński, zam. w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej 30. Piękny nowy rower męski, który można oglądać w sklepie p. Miele-arka (Łagiewnicka 30).

# OD MORZA jesteśmy

Jeżeli komu życie się dłuży, to w każdym razie nie felietoniście. Poprośtu nie ma czasu. Ani felietonista ani życie.

Człowiek żyje, jakby się prochu najadł, jakby miał lada chwila wylecieć w powietrze. Albo jak ta babcia, która w gorączce podróżniczej całą noc spać nie może i na dworcu udaje się na cztery godziny przed odjazdem pociągu, ciągle przekonana, że nie zdąży na kolej.

Felietonista żyje z tygodnia na tydzień. Paskudne uczucie — powiadam. Tydzień staje się dla niego dniem, gorzej — godziną jeśli nie minutą. Zupełnie jak dla zakochanego...

Jak cień chodzi za nim niepokojąca myśl, że tylko patrzeć, a tu sobota na karku. Na tę sobotę patrzy chyba z

tym samym smutkiem, z jakim na sabat czeka Żyd.

Ten denerwuje się, że w tym dniu handlować nie może, felietonista zaś, że musi... pisać.

Dziadowskie życie, psiamać!

Przeto dobrze się dzieje, że takiego człowieka na wulkanie raz w roku około czerwca trochę zlużują, dając mu parę dni urlopu, aby choć nieco naziął się świeżego powietrza, odpoczął na gminnym cieple i pokręconym umyśle oraz, by wrócił, w miarę możliwości, do rozsądku...

Parę tygodni wakacyjnych minęły jak sen nocy letniej. Ani się spostrzegłem, jak wróciłem prędzej do biurka redakcyjnego aniżeli do rozsądku...

Stąd, z tego biurka mogę teraz tyl-

Arletta wykonywała potowę zadań przypadających Zdzichowi, miał więc odtąd święte czasy. Gdy po kilkunastu dniach baron zapowiedział wyjazd z Vichy, Zdzisia zegnano z zalem.

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

— Panna Arlette przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

Zdzis roześmiał się głośno. — Panna Arlette przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

— Podobno umiesz dobrze pić? — Owszem, trochę, panie baronie. Niels Skansstroem nie rzekł nic więcej, ale życzyliwym uśmiechem, którym obdarzył chłopca miał dla niego więcej wartości od pustych słów.

W tydzień później spotkał na schodach zdrowego już Roberta. Boy hotelowy zatrzymał się niepewnie i wyciągnął rękę do Zdzicha. Chłopiec odzwał się: — Dziękuję panu za wyratowanie mnie z kąpieli w Allierze. Brrr! Nie dobrze smakuje szlam wodny. I... proszę zapomnieć o moich poprzednich złościach. Arlette pomyliła się. Arlette zapowiedziała, że mi uszy oberwie, jeśli nie pogodzę się z panem.

## ROZDZIAŁ 48.

= 125 =

Olecha zaczął sam wykonywać różne rysunki, starając się nauczyć rzutów technicznych, o których wiedział, że są niezbędne. Była to wprawdzie nieumiejętna bazgranina, ale zapełniała nudny czas, a Zdzich tym samym przypomniał sobie dawno zarzucone szkolne obrachunki, prawidła geometrii i matematyki.

## ROZDZIAŁ 50.

Niels Skansstroem zatrzymał się na czas dłuższy w Monachium. Pewnego wieczora, nie mogąc otrzymać połączenia telefonicznego z miastem, a odesławszy już Zdzisia do jego pokoiku na piątym piętrze zmuszony był pofatygować się sam na górę, żeby chłopcu wręczyć list, który wymagał szybkiej ekspedycji.

Zdzich zerwał się z krzesła. Nie spodziewał się przyścia barona. Zwykle przysyłano po niego boya z hotelu. Starał się zasłonić sobą stół, przy którym siedział.

Niels Skansstroem, zauważywszy ten ruch, spojrział mimowoli ponad jego głowę i, widząc rozłożone przedmioty, uniósł brwi ze zdziwieniem i rzekł:

— Przeszkodziłem ci w zabawie.

Chłopak zaczerwienił się.

— To nie zabawa, panie baronie, ja... kombinuję.

Na stole leżała wielka mapa kolejowa Europy środkowej, stały na niej małe szyny i wagoniki, zakupione przez Zdzicha w składzie zabawek.

Baron pochylił się i dotknął palcem miniaturowej kolei.

Chłopiec poprosił go żeby usiadł na chwilę i zaczął, rumieniąc się i zacinając, tłumaczyć:

— Chodzi mi o to, panie baronie, żeby przy najmniejszej stracie czasu i z pominięciem jakiegokolwiek ryzyka, wypuścić równocześnie trzy pociągi po-

Wiedział, że od tej chwili nie będzie mu już ciężko żyć, że odzyskał pogodę ducha i poczucie własnej wartości.

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

Arletta przestała mnie już przesładować. Dzięki Bogu! Ale pan, niech się nauczy pić, to duża przyjemność!

= 124 =

Zdzis wiosłował czas jakiś pod prąd, w górę rzeki, dopóki nie oddalił się od Vichy, i najbliższej, sąsiadującej z miastem wioski. Potem skierował łódź w wiklinę i rozłożył się wygodnie na dnio swego, małego baciku.

Po niebie pogodnym płynęły duże, wełniste obłoki, zbijały się razem w dziwnego kształtu chmury, i potem rozciągały się znów długimi welonami, odchodząc gdzieś na dalekie nieba. Zdzisiowi wydawało się, że jest na Warcie, za Poznaniem, bo wierzyby szumiały jakoś znajomo, a w łożach pokrzykiwało wodne ptactwo, zupełnie tak, jak w Polsce.

Ciepło było, pogodnie i dobrze. Zapominało się o złych, uprzykrzonych ludziach, o codziennych, nudnych zajęciach, o własnej trosce, a łagodny szmer fal szeptał do wtóru marzeniom i bezimiennym, słodkiej melancholii.

Zdzis nie spostrzegł wcale, że mijają kwadransy i godziny i dopiero, gdy słońce opuściło się nisko i po wodnej tafli pełgać zaczęły fioletowe cienie, ocknął się i chwycił za wiosła.

Droga z prądem, w dół rzeki mijala prądem, zaraz też chłopiec znalazł się ze swoją łódką w pobliżu parku. W tej chwili posłyszał szum motoru, a widząc, nadpływający środkiem rzeki stateczek, wykręcił prędko na prawo. Motorówka, wzbijając pianę i burząc wodę na całej powierzchni rzeki przepłynęła obok niego, pędząc naprzód z ogromną szybkością. Z trudem uniknął niebezpieczeństwa i musiał wiosłować z całych sił, żeby utrzymać równowagę łódki. W chwili mijania się ze stateczkiem, dojrzał Zdzis roześmianą twarz Arletty i lok na czole Roberta. Prawda! Mieli dziś właśnie dzień wolny od służby

nie i przecinając na ukos rzekę dotarł do brzegu. Zdzis najwyższym wysiłkiem woli opanował ogarnięte go znużenie i zdołał wydobyć się z prądu. Po Wreszcie od brzegu rozległ się okrzyk radości. Wszakże miał poświęcić życie drugiego człowieka. mu trwać i walczyć do ostatka. Raczek sam utonię, dwa jego miesię, szlachetna ambicja kazala do brzegu. Ale poczucie spełnianego obowiązku i ratować się samemu. Sądził, że nie zdoła dopłynąć ogarnięta go pokusa, żeby zrzucić nieznośny ciężar z siebie. Zdzis zmagat się z falą ostatkiem sił. Chwilami pomocy. Słychać tylko krzyki i płacz kobiet. przeładowany ludźmi stateczek nie mógł przynieść wrócić równie i posuwała się wolno naprzód. Ale w miarę, jak prąd znosił ich w dół. Motorówka za- Po obu stronach rzeki ludzie biegli teraz za nimi, przysiężną zatoczkę. ko wydosłać się ze środka rzeki, byle wpłynąć w jakąś kiem. Ale Zdzis walczył dzielnie z prądem. Był ty- raczek na dno, wraz z ratowanym przez siebie człowie- może, ulęgając ciężarowi tamtego nie pójdzie nie był pewien, czy chłopiec da rady we dwóch, czy Głosy ludzkie umilkły jednak natychmiast. Nikt dosne wołania. w ten sposób ponad wodę, od brzegu rozległy się ra- podtrzymując jedną ręką topielca. Gdy wynurzyli się zar człowieka na plecach, zaczął wybić się w górę. jące bezwolnie ciało ludzkie. Gdy tylko poczuł cięż- zrecznego sportowca zdołał dostać się pod opada- Zdzis nurknął jeszcze głębiej i z doświadczeniem zanurzył się pod fale. nie w momencie, gdy Robert, utraciłszy resztę sił, uderzeniach nog i ręk zwrócił się z tonącym, wias- opinie dobrego pływaka. Po kilkunastu zrecznych pamiętał sytuację podobną, miał przecież wówczas

= 123 =

i widocznie wybrali się w większym towarzystwie na spacer.

Zdzis zatrzymawszy się bezpiecznie u brzegu spojrzal za siebie. Motorówka zatoczyła teraz luk na rzece i w szalonym tempie zawróciła z powrotem. W tej samej chwili rozległ się krzyk kobiety. Stateczek minął łódź, ale siedzący w motorówce ludzie klębili się i wymachiwali rękoma, krzycząc coś, czego Zdzis w pierwszej chwili nie mógł zrozumieć. Wtem, wyraźniej, wybił się głos Arletty:

— Robert! Robert dans l'eau!

I rzeczywiście. Na środku rzeki ukazała się teraz głowa ludzka. Czyżby Robert, zapalając papierosa w czasie skrętu motorówki wypadł był poza burzę? Motoru nie można było zatrzymać w tym tempie jazdy i stateczek, mimo krzyków, jadących w nim ludzi pędził dalej, przed siebie.

A były tu zdradliwe wiry i podstępne nurty rzeczne. Zdzis zauważył je już poprzednio, gdyż kręciły jego łodzią w tę i tę stronę. Mimo to chłopiec, nie namyślając się ani chwili, zaczął gorączkowo wiosłować z powrotem, pod prąd i na środek Alliera. Głowa tonącego wynurzała się raz po raz nad powierzchnię i zapadała w wodę. Człowiek bił dokoła siebie rękoma, ale, albo nie umiał pływać, albo też nie mógł sobie dać rady w ubraniu.

Zdzis znalazł się ze swoją łodzią tuż przy tonącym. Goście, spacerujący po parku nadbiegli gromadnie nad brzeg rzeki.

Wołano zewsząd na chłopca, żeby podał wiosło. Może tamten chwyci się drąga i popłynie za łodzią. Ale Robert, zamiast dążyć w tę stronę, oddalał się prędko z prądem i widać było, że stracił zupełnie orientację.

Widząc to Zdzis, błyskawicznie zrzucił ubranie i skoczył do wody. Jeszcze z czasów gimnazjalnych

= 122 =

Zdzis jeżdżąc tak z miejsca na miejsce miał teraz przede wszystkim znow do czynienia z kolejami. Rzadko znalazła się chwila czasu na to, by zwiędzić gdzieś muzeum, czy galerię obrazów, raczej znajomość Europy środkowej zamykała się dla Zdzisa w obrębie dworców, hoteli i począgów. Powoli więc ogarnęła go atmosfera specjalna, znalazł się z powrotem na torach miast europejskich.

z tej przychylny czeka ich druga podróż do większych różnorodnych sprawy handlowe zajmują barona i ze się w tych interesach, rozumiał tylko, że widocznie w naradach firm kupieckich. Zdzis nie orientował w hotelu, notując długie kolumny cyfr, biorąc udział w konferencji z różnymi panami, zjawiającymi się Sam zatonął się w swoje sprawy, odbywając długie poczęcia nowego kwartalu podwyższył chłopcu pensję. nie. Baron był więc bardzo zadowolony i z chwilą roz- ki hotelowe i wybrać odpowiedni przedział w wago- zdążył zawsze zapakować rzeczy, uregulować rachun- na kwadrans przed odejściem poczęgu, lecz Zdzis dyspozycji wyjazdów. Decyzja ta następowała nieraz garderobę swą i bagaż, ograniczając się do wydania części zajęć. Oddał mu również pod wyjątkową opiekę ani odjazdem poczęgów, zlecił mu w zupełności tę kupuje sprawnie nie denerwując się ani przyjazdem, żyć najszczybszy i najdogodniejszy plan jazdy, że bilety orientuje się łatwo w rozkładzie poczęgów, że umie uo- Gdy tylko Niels Skansstroem zauważył, że Sidi

podróż.

Teraz zaczął się dla Zdzisa okres bezustannych

#### ROZDZIAŁ 49.

On sam rad był z podjęcia podróży, gdyż sprzy- krzył mu się już bardzo jednostajny pobyt w miejsco- wości kąpieliskowej.

= 126 =

kolejowych, które już raz zainteresowały go tak ogromnie, a teraz pochłonęły znow całą jego uwagę.

W pierwszych tygodniach podróży wprawdzie poddał się przede wszystkim urokowi jazdy, rozkoszy pędu, pasji przenoszenia się wciąż z miejsca na miejsce, bez dłuższych postojów z podnieconym napięciem oglądania coraz to nowych pejzaży, ludzi, budowli. Ochłonawszy jednak z tego pierwszego zapału poczuł teraz w sobie dawną żyłkę inżynierską i zaczął umiejętnie obserwować wszystko dokoła.

Nie omijał więc okazji, żeby, poczęstowawszy papierosem kogoś z obsługi kolejowej, nie zagadnąć go zarazem o sposób budowy podwozi wagonów, umieszczania osi, hamulcy, o konstrukcję nowych lokomotyw i dobre i złe strony torów zakładanych poprzez góry, mosty, tunele. Na poszczególnych stacjach obserwował ruch pociągów, przyglądał się pracy przetokowych, zwracał uwagę na ładowanie ciężarów i skład pociągów towarowych. Wyglądając przez okna wagonu interesował się budową dróg i szos i podziwiał gestą sieć komunikacyjną, wiążącą ze sobą poszczególne centrale przemysłowe. Coraz lepiej orientował się w znaczeniu kolejnictwa dla kultury materialnej i duchowej Europy, coraz częściej marzył o tym, żeby kiedyś, gdy zmartwychwstanie Polska, można było i we własnym kraju przeprowadzić wszelkie możliwe ulepszenia nowoczesne.

W ten sposób Zdzis, podróżując z baronem pogłębiał swoje wiadomości, żałował tylko, że brak mu książek informujących dokładniej, od dorywczej uwagi konduktora, czy bagażowego.

Mniej zajmujące były pobyty w hotelach. Nieraz trzeba było bowiem stercząc nad bagażem wyczekiwać długie godziny w jakimś nudnym pustym hallu.

Ale i na to znalazła się rada. Zdzis kupił sobie notatnik i przypomniał sobie prace inżynierskie

= 127 =



# Ile tracą robotnicy polscy na socjalistycznym strajku

## Co „dali” robotnikom prowodyrzy PPS-u w firmie „Iskra i Karmański”

Kraków — Strajk wywołany przez klasowy, socjalistyczny związek zawodowy na terenie znanej fabryki „Iskra i Karmański” jest znanym już i jaskrawym przykładem, jakimi celami kierują się socjalistyczni przywódcy klasowych związków zawodowych i co „zyskują” na ich „opiece” robotnicy.

W dniu 1 maja rb. robotnicy narodowi zorganizowani na terenie tej fabryki w związku zawodowym „Praca Polska” nie porzucali roboty, ale pracowali jak w każdym innym dniu roboczym. Klasowy związek istniejący na terenie tej fabryki uznał to za rękawicę rzuconą sobie w twarz i... w trzy dni potem ogłosił strajk okupacyjny z hasłem najpierw podwyżki płacy, potem usunięcia robotników narodowców, zwłaszcza tych, którzy w działalności „Pracy Polskiej” brali żywy udział.

W strajku wzięła udział tylko trzecia część pracowników tej fabryki. Strajk trwał 7 tygodni. W czasie strajku odstąpiła od niego znowu prawie trzecia część biorących w nim udział robotników. Po siedmiu tygodniach beznadziejnego strajku strajkujący opuścili w nocy teren okupowanej fabryki. W kilka dni później wobec upływu ważności poprzedniej umowy zbiorowej fabryka pod groźbą utraty sezonu i olbrzymich strat stąd płynących zmuszona była zawrzeć umowę ze związkiem klasowym. W czasie zawierania umowy socjaliści groźbą nowego strajku okupacyjnego wymusili na dyrekcji fabryki podpisanie w pierwszym punkcie umowy zwolnienie z pracy 8 narodowców z „Pracy Polskiej”. Wśród dalszych punktów umowy znalazły się także i „prestiżowe” podwyżki plac robotniczych o 3 grosze na godzinę, lub o 5 pct przy stawkach plac akordowych. Umowa zawarta została na okres półtora roku i kończy się w sezonie dla fabryki martwym (w grudniu 1938).

Umowa ta w zestawieniu z poprzednio obowiązującą oznacza raczej przegraną związku klasowego, dla samych robotników zaś jest niewątpliwie przegraną na całej linii. Mianowicie sama podwyżka plac wynosząca od 3 do 8 pct nie jest dla robotnika żadnym dobrodziejstwem „wywalczonym” przez związek klasowy, gdyż jeszcze przed strajkiem postulat 10-procentowej podwyżki wszystkich stawek, wysunięty przez „Pracę Polską”, był już prawie przyjęty przez dyrekcję fabryk.

Dalszymi stratami robotników jest pominięcie w umowie (a punkty te znajdowały się w umowie przedstrajkowej) zakazu redukcji robotników oraz obowiązku utrzymywania fabryki w ruchu przez cały rok. Dawniejsza umowa obowiązywała tylko przez rok i kończyła się przed rozpoczęciem sezonu, kiedy uzyskanie podwyżki ma za sobą jako ważki argument utratę sezonu, obecna zaś kończy się w sezonie dla fabryki martwym.

Najważniejszym jednak i najdotkliwszym dla robotników ciosem jest w rzeczywistości sam czas trwania strajku. Jego prawdziwy rezultat mimo uzyskanych podwyżek wyraża się w następującym obliczeniu (zaokrąglonym): 7 tygodni strajku to utracone 42 dni robocze, czyli strata 336 godzin pracy i... tyłuż godzin zarobku. Place w fabryce (te, które uzyskały podwyżkę) wahają się w granicach od 36 do 90 groszy za godzinę. Robotnicy stracili więc przez okres strajku od 120,96 zł do 302,40 zł. Uzyskana więc podwyżka nie będzie w istocie podwyżką zarobków tak długo, jak długo z uzyskanej podwyżki nie pokryje się strata strajkowa w dochodach robotnika. Przy podwyżce 3 gr na godzinę pracy robotnicy, aby pokryć ubytek w dochodach wywołany przez okres strajku muszą przepracować (w zależności od kategorii płacy) od 504 do 1260 dni pracy 8-godzinnej. Czyli

że podwyżka będzie podwyżką po 2 do 4 latach pracy. O ile naturalnie przywódcy socjalistycznym nie zechcą się przez wywołanie nowego strajku narazić robotnika na dalsze straty.

Tak wygląda „z olówkiem w ręku” rezultat strajku socjalistycznego w „Iskrze”. Tak wygląda bardzo często i w innych strajkach, organizowanych przez PPS.

I ta strata robotników i to tak materialna jak i w pogorszeniu warunków pracy (możliwość redukcji, zatrzymania fabryki) jest jedynym rezultatem strajku wywołanego przez związek klasowy przeciw „Pracy Polskiej”.

Bo pierwszy punkt umowy o zwolnieniu z pracy 8 narodowców z „Pracy Polskiej” nie został zatwierdzony przez Inspektora Pracy tak, że narodowcy ci wrócą do roboty.

Wśród robotników panuje oczywiście zrozumiałe oburzenie przeciw metodom stosowanym przez klasowy związek i jego przywódców. Rozgoryczenie w szeregach PPS jest ogromne. Codziennie na kilku robotników ucieka z klasowego związku. Większość

z nich zapisuje się do „Pracy Polskiej”. I dziś po strajku „Praca Polska” liczy już kilkudziesięciu członków, gdy przy zawiązywaniu oddziału „P. P.” na terenie tej fabryki liczyła ona zaledwie kilkunastu członków.

Dla ilustracji moralności przywódców socjalistycznych warto podać, że w tym czasie kiedy robotnicy okupowali fabrykę, ich delegaci wzięli w fabryce płatne urlopy...

W związku ze strajkiem w „Iskrze” „Praca Polska” wniosła do prokuratora doniesienie na związek klasowy o wymuszenie na fabryce zwolnienia 8 narodowców, zaś robotnicy narodowcy zamierzają na drodze procesu cywilnego przeciwko związkowi klasowemu dochodzić strat, jakie przez utratę pracy w okresie strajku ponieśli.

Prasa socjalistyczna z „Naprzodem” na czele, która tak wiele zawsze trąbi o każdym strajku, prowadzonym przez związki klasowe i o „zwycięstwach” strajkowych, tym razem nabrała wody w gębę... Widocznie brakło jej już do-ciepu do lgarstwa o „nowym zwycięskim strajku PPS”...

## Polsko-żydowska spółka wyzysku robotnika

### Paradoksalna sytuacja w Spółce Tkackiej Lewicki - Engel — Co na to inspektor pracy i władze administracyjne?

Łódź, 9. 7. W dniu 14 czerwca rb. wybuchł w Spółce Tkackiej Lewickiego i Engla, mającej swe warsztaty w murach fabrycznych przy ul. Sienkiewicza 61, strajk okupacyjny. Strajk ten trwa do tej chwili, mury fabryczne okupuje 14 robotników, w tym 8 kobiet.

szą żadnych świadczeń socjalnych, gdyż nie potrzebują ubezpieczać robotników, ponieważ są oni współwłaścicielami spółki.

Taką więc spółkę zawiązali pp. Lewicki i Engel i maszyny puścili w ruch. Na przeskroździe stanął im jed-



Jak już donosiliśmy, w Łodzi od 4 tygodni trwa strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce Lewickiego i Engla. Na zdjęciu robotnice wspomnianej fabryki, okupujące warsztaty tkackie.

Podłoże tego strajku wydać się może trochę dziwne, robotnicy są bowiem w myśl umowy spółkowej współwłaścicielami spółki. Wytworzyła się więc taka sytuacja, że robotnicy-współwłaściciele strajkują we własnej fabryce.

By jednak zrozumieć ten paradoks, trzeba przypomnieć, w jaki sposób doszła do skutku ta spółka. Na początku bież. roku Lewicki (Polak) i Engel (Żyd), właściciele 28 warsztatów tkackich, zawiązali spółkę robotniczą z udziałem po 50 zł, wpłaconych weksłami.

Tego rodzaju spółki robotnicze spotyka się coraz częściej, stanowią one nową formę wyzysku robotnika i nierzadko wchodzą w kolizję z kodeksem karnym. Dla głównych właścicieli i posiadaczy maszyn jest to złoty interes. Osiągają łatwo kapitał, pochodzący z udziałów robotniczych, nie pono-

usiłowała nakłonić jednego z robotników, by wykupił świadectwo na swe nazwisko, jednak i to nie udało się mimo groźby z ich strony, że maszyny zatrzymają i nie pozwolą dalej pracować. 14 czerwca groźbę swą wykonali i warsztaty zatrzymali.

Wtedy wybuchł strajk, jako protest przeciw samowoli Lewickiego i Engla. Prócz tego robotnicy zażądali wypłacenia im zaległości sięgających po kilkanaście złotych na każdego. Strajk ten trwa już cztery blisko tygodnie wśród najokropniejszych warunków. Robotnicy okupują miejsce pracy, śpią na twardej podłodze, w okropnym zaduchu kurzu i brudzie. Ale co najważniejsze, nie ma widoków, aby zatarg został zlikwidowany z korzyścią dla robotników, którzy już cztery tygodnie w tych potwornych warunkach walczą o swe prawa, pogwałcone przez nie liczącą się z niczym spółkę Lewicki-Engel.

Sprawą winny się wreszcie zająć odpowiednie czynniki, a więc inspektor pracy i władze administracyjne, a winnych ordynarnego wyzysku i bezczelnego oszustwa należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Trzeba tu przy okazji napiętnować postępowanie enperowskiej „Pracy”, która sprawę tego zatargu miała w swych rękach, ale postawiła warunek, że się nim zajmie, o ile robotnicy wpłacą z góry składki członkowskie za miesiąc. To dosadnie maluje oblicze moralne menesterów bezpłciowej „Pracy”.

Akcję likwidacji zatargu przejęła obecnie w swe ręce „Praca Polska”. Dodać należy dla całości obrazu, że Lewicki i Engel zostali ukarani administracyjnie za złośliwe niewypłacanie robotnikom należności, pierwszy trzymiesięcznym, a drugi dwumiesięcznym aresztem oraz grzywną.

### Z życia organizacyjnego

Łódź. W sobotę, 3 lipca rb. o g. 19.30 odbyło się ogólne zebranie członków Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók. „Praca Polska” w Łodzi w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9/11.

Referat na temat aktualnych spraw zawodowych wygłosił p. Jan Szlichciński. Prelegent omówił najpierw obecną sytuację w przemyśle włókienniczym w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej, a następnie zapoznał zebranych z dotychczasowymi wynikami pracy Zarządu Głównego w sprawie nowej umowy zbiorowej, podając do wiadomości, że projekt nowej umowy zbiorowej z naszej strony wysłany został do Okręgowego Inspektora Pracy i do zainteresowanych związków przemysłowców oraz objaśnił ważniejsze postulaty tego projektu.

Z kolei przedstawił stanowisko Zarządu Związku z powodu nie zaproszenia naszych przedstawicieli na wstępną konferencję, jaka się odbyła dnia 2 bm. z inicjatywy związków przemysłowców. W związku z tym wysłany został na ręce p. Okręgowego Inspektora Pracy stanowczy protest z równoczesnym ogłoszeniem go w prasie w formie listu otwartego. Prelegent zapoznał zebranych z treścią tego listu.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której członkowie wyrażali swe oburzenie z powodu faktu nie zaproszenia przedstawicieli naszego Związku na wstępną konferencję w sprawie nowego zbiorowego układu pracy, wzywając jednocześnie Zarząd do wyciągnięcia jak najdalej idących wniosków.

Podkreślano przy tym obłudną grę Związków Klasowych, które uchylają się niejednokrotnie od interwencji w obronie robotnika, jeśli ten ma zatarg z żydowskim fabrykantem, a zwalczają zato zaciekłe Związki Zawodowe „Praca Polska”, nie mogąc strawić ich rozwoju i coraz większego zaufania, jakim się one cieszą wśród mas robotniczych.

Na zakończenie przemawiał prezes Zarządu Okręgowego p. Henryk Szulc, wyjaśniając zebrany niektóre punkty naszych postulatów i te sprawy, które poruszano w dyskusji.

Na tym zebraniu zakończono

### Komunikaty

Kraków. Dziś w niedzielę o godz. 10.30 w lokalu Rynok Gł. 6 odbędzie się zebranie ogólne członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skórzanego „Praca Polska” oddział w Krakowie.

nak urząd skarbowy, który tym panom nie chciał wydać świadectwa przemysłowego. Wtedy spółka Lewicki-Engel

## Wielka zabawa ogrodowa „Pracy Polskiej” w Milanówku

W niedzielę, dnia 11 lipca r. b., w pięknym ogrodzie „Milanówku”, przy końcu ul. Brzezińskiej, dojazd tramwajami nr. 1 i 6, odbędzie się zabawa ogrodowa, urządzona staraniem Zjednoczenia Zaw. „Praca Polska”, na którą zaprasza się wszystkich członków i sympatyków wraz z rodzinami. Komitet zabawowy przygotowuje moc niespodzianek i atrakcji.

Bufet na miejscu tani i obficie zaopatrzone, do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. Cena biletu wstępu 75 gr. Wejście do ogrodu otwarte już przed południem. Początek zabawy od godziny 1-ej.

# Jedna z gwiazd korony polskiej

Dziwne losy przechodzą wielickie saliny — A jak jest obecnie — Wołania, które oby nie przyszły za późno

## WIELICZKA W LIPCU

Dziwne losy przechodzą wielickie saliny. Najpierw były własności swych założycieli i organizatorów oo. Benedyktynów na Tyńcu pod patronatem królów polskich, którzy im saliny w emfityczne posiadanie i zarząd oddali. Po napaarach tatarskich wrócili z powrotem w posiadanie królewskie, a częściowo szlacheckie i katolickiego duchowieństwa. Ciągło z nich także korzyści wielickie i krakowskie mieszczanstwo, a nawet i Żydzi. W czasach wojen szwedzkich i kozackich, a później pod napadami różnych szlacheckich konfederacji, wreszcie w czasie rozbiorów i po rozbiorach Rzeczypospolitej Polskiej saliny wielickie przechodziły z rąk do rąk różnych zarobców, którzy je na swój sposób lupili, nie troszcząc się o ich staranną rozbudowę i bezpieczeństwo dla mieszkańców miasta Wieliczki.

Toteż nie dziwnego, że przy takiej gospodarce rabunkowej zaczęły się wielickie saliny walić i topić. Blisko 20 komór pierwszego poziomu były niedostępne. Jedne zawaliły się całkiem aż do wierzchu tak, że pochłonęły wiele ogrodów i domostw wielickich obywateli, inne zalala woda, albo zasypała ziemia, odrywająca się ze ścian i sufita. Dopiero rząd austriacki położył tamę temu niszczeniu kopalni, znosząc dzierżawy i wszelkie beneficia prywatne, zabezpieczając komory i chodniki kopalniane przed ich zatapaniem i waleniem się. Idąc w ślady dawnych żupników królewskich, dbających o bezpieczeństwo salin wielickich i ich mieszkańców, odważniał wszystkie góry solne specjalnymi do tego urządzeniami, budował kaszty i słupy solne do podpierania ścian i sklepień niebezpiecznych chodników i komór, zasypywał próżne i niepotrzebne działa solne ziemią, spuszczone do kopalni. W tym celu sprowadzał dużo drzewa leśnego, zdanego na kaszty i słupy, robił co chwila pomiary kopalni podziemne i nadziemne, aby się przekonać o stanie bezpieczeństwa, podwyższał liczbę pracujących górników i inżynierów fachowych, podnosząc im równocześnie dzienne i miesięczne zarobki i pensje. Rozumie się, że rząd zaborczy nie robił tego z miłości dla miasta Wieliczki i jego kopalni, ale głównie dla własnej rentowności salinarnego przedsiębiorstwa i swoich urzędników, przeważnie Niemców, Czechów, Węgrów i Włochów, które to przedsiębiorstwo dawalo wiedeńskiemu rządowi czystego dochodu 5 milionów złr rocznie.

A dziś jak się przedstawiają saliny wielickie? Pomijam czasy przejściowe, czasy wojenne, gdzie zaczęła się podobna gospodarka jak dawniej, pod wpływami „rządu lubelskiego”, partii „chłopsko-robotniczej”, gdzie liczba „górników” się podwoiła, a urzędnicy mieli prawie podwójne pensje... W każdej kancelarii salinarnego urzędnika „delegat” partii z prawem „veta”... O tym nie chcę myśleć, a tym mniej wspominać. Zostawiam to przyszłemu historykowi kopalni wielickiej, ale nie p. sztęgarni Słowikowi i wielickiemu poecie... Może się jeszcze lepszy ktoś trafi... Ot, np. p. „Tadeusz Orsza” ze „Zewu Młodych”...

Obecne saliny wielickie, mimo rozmaitych prób i zmian personalnych i administracyjnych, przedstawiają się bardzo kiepsko. Świadczą o tym nie bardzo pocieszające objawy. Ta nieustająca opinia „fachowców” o nierentowności kopalni wielickich i próby Żyda Solwajla o ich wydzierżawienie, jak za czasów Kaźmierowskich... To ciągle dążenie do zamiany kopalni na warzelnię soli i na miejsce wszechświatowej turystyki... Ta ciągła zmiana kierownictwa kopalni i wykrywanie „nadużyć” przez pewne organa urzędnicze... To obojętne prace w kopalni i ciągła redukcja robotników i utrudnianie nowych przyjęć. Np. pod presją miejscowego bezrobocia synów górniczych postanowiono przyjąć do pracy „na górze” 30 robotników na 4 miesiące, a wydano na to przeszło 1000 druków podaniowych publiczności. Gdy się o tym ubiegający o pracę bezrobotni dowiedzieli, powstało straszne rozgoryczenie wśród publiczności, że aż poli-

cja musiała interweniować. Rozdali tysiąc podań do wypełnienia, a przyjęli tylko 30! Podających się o pracę narazili na niepotrzebne koszty za wypełnienie i podpis podania przez urząd gminny lub gromadzki — każdego blisko 3 zł — ogółem do 3000 zł... Dziś nikt za darmo piórem ruszyć nie chce. Wreszcie dość liczne strajki górnicze i niezadowolone, podniecane przez Żydów i komunistów, nieszczęśliwe wypadki w kopalni... To wszystko nie zbyt dobrze świadczy o kopalni soli.

A jak się ma sprawa z bezpieczeństwem w kopalni na wierzchu... Jakoś nikt o tym nie myśli dzisiaj, a górnicy głośno opowiadają od dłuższego czasu, że nie robi się nic dla zabezpieczenia komór i chodników przed ich zawaleniem się. Nie spuszcza się jak dawniej drzewa na słupy i kaszty do kopalni, nie buduje się tych kasztów, ani stawia podpór, nie spuszcza się ziemi

do zasypywania starych i popekanych dział próżnych, nie osusza się przestrzeni zalanych już dawniej. Czekają się na ostrzegawczy wypadek, jak w r. 1831 i w latach poprzednich. Wtedy będzie zapóźno... Do tego na górnej powierzchni kopalni pozwala się na budowę wysokich kamienic piętrowych, dziurawi się płytka przestrzeń ziemi pokrywającą kopalnię głębokimi kanałami, słowem nie myśli się o tym, że się mieszka na strychu podziurwionej i lichy zabezpieczonej kopalni, która niespodziewanie może runąć w przepaść i unieszczęśliwić tysiące rodzin, a przez to nadwzględę skarb państwa.

To są wszystko objawy bardzo niepokojące i warto, żeby się nad tym rząd polski zastanowił i grożącemu niebezpieczeństwu zapobiegł. Żeby nie było zapóźno. Wieliczka, to jedna z gwiazd korony polskiej!

WIELICZANIN

## SPORT

### Walne obrady P. Z. B.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego odbędzie się jutro przed południem w Poznaniu w sali „Continental” przy udziale delegatów wszystkich okręgów. Choć na ogół nie należy spodziewać się większych zmian w składzie osobowym zarządu związku, to jednak zebranie budzi pewne zainteresowanie. Delegaci Łodzi wysuną na forum zebrania głośną sprawę Białkowskiego, łącząc z nią wniosek o zmianę weryfikacji rozegranego w Łodzi spotkania o drużynowe mistrzostwo, między Warią i IKP.

Ilość klubów zrzeszonych w związku wzrosła w roku sprawozdawczym z 141 na 145, przy czym na poszczególne okręgi przypada: Białystok 5, Kraków 6, Lublin 13, Łwów 23, Łódź 15, Poznań 17, Warszawa 14, Śląsk 15, Warszawa 29, Wilno 5 i Wołyń 3.

W myśl nowych postanowień statutowych PZB, kluby zdobyć musiały w ciągu roku minimum 6 głosów by uczestniczyć w rocznym walnym zebraniu danego okręgu. Aby uzyskać potrzebną ilość głosów, klub musiał urządzić w ciągu roku co najmniej 3 zawody. Najżywością pracowały kluby poznańskie, które zajęły pierwsze trzy miejsca w tabeli, która przedstawia się następująco: 1. Warta 64 głosy, 2. HCP 49, 3. Sokół Poznań 42, 4. IKP Łódź 41, 5. CWS — Warszawa 39, 6. PKS — Katowice 38, Okęcie — Warszawa 15 miejsc z 29 głosami, Gopłania — Inowrocław 20 z 26 głosami.

Okręgi mają na walnym zgromadzeniu PZB, tyle głosów ile zdobyły łącznie kluby przynależne do danego okręgu oraz dodatkowo 20 głosów za udział co najmniej 6 zawodników okręgu w indywidualnych mistrzostwach Polski (rozgrywanych w grupach).

Na niedzielne zebranie PZB poszczególne okręgi dysponują następująco ilością głosów: Warszawa 371, Poznań 296, Pomorze 216, Łódź 210, Śląsk 200, Lublin 155, Łwów 147, Kraków 94, Wilno 52 i Białystok 20. Wołyń bez głosów. (al)

### Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!



W Stanisławowie gościli piłkarze z Krakowa, którzy rozegrali mecz z miejscową drużyną. Sędzia Bielecki wręczył kapitanowi drużyny Krakowa proporzeczek. Na zdjęciu moment piwtania, po lewej drużyna Krakowa.

## Kalendarzyk

### Łódzkich imprez sportowych

**Lekka atletyka.** Na stadionie Wimy przy ul. Rokicińskiej od godz. 9 półfinały trójmeczów o drużynowe mistrzostwo okręgu z udziałem ŁKS, Sokola i Zjednoczonych. Na miejskim stadionie w Zierzu od godz. 10 drugi trójmecz półfinałowy z udziałem Boruty, Kruszcendera i Wimy.

**Pływanie.** W basenie ŁKS, od godz. 12 eliminacyjne zawody pływackie przed mistrzostwami Polski w Bielsku.

**Piłka nożna.** Na boisku Turu o godz. 18 spotkanie o mistrzostwo klasy B ŁOZPN, pomiędzy Borutą i Hakoah. Poza tym na pozostałych boiskach Łodzi i prowincji dalsze spotkania o mistrzostwo klasy C i juniorów, oraz kilka spotkań towarzyskich.

## Kolarstwo

**W Warszawie** na Dynasach odbył się w piątek wieczorem międzynarodowy wyścig za prowadzeniem motorów na dystansie 30 okrążeń toru. Udział w zawodach wzięli po za najlepszymi zawodnikami polskimi, również Francuz Clemens i Włoch Bambagiotti.

Przez cały czas wyścigu walka o pierwsze miejsce toczyła się jedynie pomiędzy Starzyńskim a Stahlem. Goście zagraniczni nie mając odpowiedniego sprzętu rowerowego i jadąc za słabymi leaderami, roli nie odegrali. Napierała w 70 okrążeniu przebił gumę i wyścigu nie ukończył.

Pierwsze miejsce w wyścigu zajął świetnie jadący Starzyński za leaderem Ogórkim, pokrywając dystans 77 km. w czasie 1 g. 20:13. 2. Stahl o 8 okrążeń za Podgórkim, 3. Francuz Clemens o 16 okrążeń za Hamarem, 4. Włodarczyk o 19 okrążeń za Duszyńskim, 5. Michalak o 19 okrążeń za Brymasem.

## Lekka atletyka

**Bydgoszcz.** — Przy licznych udziałach publiczności otwarte zostały w sobotę 16-te lekkoatletyczne mistrzostwa Polski kobiece. Defiladę zawodniczek prowadził p. Jan Głowacki z Pom. OZLA.

W pierwszym dniu odbyły się finały w następujących konkurencjach, których wyniki przedstawiają się jak następuje: Pchnięcie kulą — 1) Wajsówna (Łódź) 11,80 m, 2) Cejzikowa (Katowice) 11,16 m, 3) Gackowska (Grudziądz) 10,10 m. Skok w dal z miejsca: 1) Wajsówna 2,39 m, 2) Ziółkowska (Chorzów) 2,31 m, 3) Kremarówna (Łwów) 2,28 m. 60 m — 1) Książkiewiczówna (Toruń) w czasie 8,2, 2) Staruszkiewiczówna (Grudziądz), 3) Lubiczówna (Poznań) 8,4. Skok w dal: 1) Wenzelówna (Warsz.) 5,21, 2) Książkiewiczówna 4,91, 3) Lubiczówna 4,88. Poza tym odbyły się przedbiegi na 200 m, 80 m pl i 4x100 mtr.

Organizacja była sprawna, a na wyróżnienie zasługuje bardzo starannie wydany program, zawierający tabelę mistrzostw od 1922 do 1936 r.

## Pływanie

**Na dzień wczorajszy** zapowiedziany został oficjalnie przyjazd do Łodzi amerykańskiego trenera pływackiego. W związku z tym łódzkie władze pływackie wezwwały wszystkich pływaków do gremialnego stawienia się w basenie letnim ŁKS. W godzinach popołudniowych. Tymczasem pomimo zapowiedzi, depesz i zapewnień telegraficznych p. Steep i tym razem nie zjawił się.

W ostatniej chwili nadeszła nowa depesza z Warszawy, że trener w zapowiedzianym terminie nie mógł przyjechać z przyczyn od PZP niezależnych. Nowy termin przyjazdu p. Steepa do Łodzi nie jest ustalony, tak, że w rezultacie nie wiadomo, czy w ogóle do Łodzi przyjedzie sprowadzony aż z Ameryki za drogie pieniądze do Polski trener.

Sprawa obecnie dojrzała wreszcie do tego, aby sfery sportowe zainteresowały się nią i zażądały od naczelnej magistratury pływackiej należytego wyjaśnienia. W lipcu Łódź miała zobaczyć trenera p. Steepa, a tymczasem do dnia dzisiejszego tj. 11 bm. PZP zwodził okręg kilku zapewnieniami i wykrętnymi depeszami. Coś nie jest w porządku w naszym sporcie pływackim, a szczególnie w jego naczelnej magistraturze.

## Piłka nożna

**Rumunia** zwyciężyła w Kownie Litwę 2:0 (1:0).

**ŁKS**, zwrócił się do wydziału sędziowskiego PZPN, z zażaleniem ra p. Arcyńskiego, który prowadził spotkanie AKS, i ŁKS, w Katowicach, wnosząc o niewyznaczenie go w przyszłości na spotkania zespołu łódzkiego.

## Piłka ręczna

**Piłka ręczna.** Zarząd PZPR, organizuje w kurs przewodników piłki ręcznej dla kandydatów z całego kraju. Łodzi przydzielono na kursie tym 11 miejsc. Zgłoszenia kandydatów poszczególnych klubów ra kurs powyższy muszą być kierowane przez zarząd łódzkich władz piłki ręcznej.

## Różne

**W tych dniach w Łodzi** w kościele św. Krzyża odbył się ślub naszej olimpijki Marysi Kwaśniewskiej z pływakiem i ho-

## Strzelanie

**Strzelanie.** W Kaliszu odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo klubów policyjnych województwa łódzkiego przy udziale zawodników wszystkich policyjnych klubów sportowych. W strzelaniu z pistoletu wojskowego mistrzostwo zdobył zespół ŁKS, z Kalisza, zdobywając 642 pkt, przed zespołem PKS, Łódź-powiat 600 pkt. W strzelaniu z broni małokalibrowej mistrzostwo zdobył również zespół kaliszian osiągając 1940 pkt. przed zespołem PKS, Łódź-miasto 1772 pkt.



Dnia 8 lipca 1937 r. o godz. 5,30, rozstała się z tym światem po krótkich cierpieniach, moja najdroższa żona, matka i córka, s. p.

z Laskowskich

## Józefa Kuśnierska

W żalu pogrążony

żona, matka i dzieci.

z 27 393

Pogrzeb odbędzie się 11. 7. br. o godz. 16,30 z kościoła cmentarza farnego.

Poznań, Zielona 5.

## RESZTKI

na ubrania męskie, płaszcze, letnie, komplety i suknie damskie oraz na mundurki poleca tanio w dużym wyborze

**A. Wasilewska**

Łódź, ul. Nawrot 13 wejście z bramy. n 4400

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca

**A. KOPROWSKI**

Łódź, Zgierska 56. Wyrób własny. n 44100

## Meble

komplety i pojedyncze poleca po przystępnych cenach

**J. Cypryński, Łódź, Kilińskiego 229.** n 46634



Lepszy i wydajniejszy!

Pijcie rodzimą kawę

„SIEW“

n 46635

## B. JASINSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60

W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE:** welny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bieliźniane, purpury oraz firanki i kapy.

Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych. Dla sklepów rabaty.

## CHRZEŚCIJAŃSKA TKALNIA MECHANICZNA „JANISZEWICE“

właśc. A. SZWAJDLER ZDUNSKA WOLA — wieś JANISZEWICE. Skrytka poczt. 54. WYRABIA: Surówki, (Metkale) zwykłe i bielone, prześcieradłowe, pościelowe w kraty, oksfordy kieszeniowe i na bluzy robocze. n 41000

## MASZYNY DO WYROBU

### Swetrów, Pończoch i Rękawiczek

we wszystkich podziałach i szerokościach, nowe używane, długoterminowe spłaty. Fachowe przeprowadzenie gruntownych przeróbek i reperacji

Igły i części zamienne. Nowonabywców wyczekamy robót wchodzących w zakres trykotarstwa. Na żądanie szczegółowe oferty

**Fabryka Maszyn Trykotażowych** n 4400

**A. Linke, Łódź, ul. Urzędnicza 9 Tel. 227-31**

### OSTATNIA NOWOŚĆ!

Automat 6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale, strzelający do celu metalowymi kulkami, zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu, podróży. Huk ogłuszający. Cena zł 5,95, 2 szt. zł 11,50. Automat 8-mio strzałowy zł 18.—. Sętka kul syst. Flobert 3.65 w/g. rys. 95. Szczoteczki do lufy bezpłatnie. Wysyłamy bez zwolnienia policyjnego za pobraniem pocztowym na listowne zamówienie. Adres: P. F. Br. „Stabil“, Warszawa, Leszno 60-47, O. W. Tg 21 035



## Fabryka waty, wataliny i kolder watowych

**Waldemar STETKA**

Łódź, ul. Zakątna 86. Tel. 214-95. P. K. O. 603-326 n 45448

## Szkoło

okienne, ogrodowe, ornamentowe, dachowe itp.

szyby wystawowe i lustra

Obrazy i listwy na ramy

Polskie Biuro Sprzedaży Szkła S. A. Poznań, Woźna 15. Tel. 28-63

Oddział w Łodzi, ul. Wigury 15, tel. 134-53 Pz 27.535/17118

### Wydzierżawienie owocu

z alei jabłonkowych nad szosami w powiecie obornickim na rok bieżący odbędzie się w sobotę, dnia 17 lipca 1937 r. o godz. 10 na sali hotelu p. Narożyńskiego w Obornikach.

Wydzierżawienie nastąpi jedynie za natychmiastową zapłatą czynszu dzierżawnego.

Warunki dzierżawy przeczytane zostaną w dniu przetargu.

Oborniki, dnia 7 lipca 1937 r.

Nr. 22/937 Drog. Przewod. Wydziału Powiatowego

(—) Kozłowski.

## SKŁAD

obszary w centrum, 2 okna wystawne, mieszkanie nadające się na każdą branżę (ewtl. handel zboża) od zaraz wprost od właściciela do wydzierżawienia. — Skwers, Września, ul. Warszawska 32.

n 46 855

### Chcesz mieć wygodne obuwie?

to zamów do swojej nogi formę i każdy szewc ci zrobi wygodne buty. Wytwórnia najnowszych fasonów form i prawdeł szewskich i dla fabryk gumowych, kaloszy, botów itp. F-ma „Swit“, Łódź, Kilińskiego 126, tel. 204-88. Firma Chrześcijańska. n 46 626

## Lody PINGWIN - świetne, choć tanie

*Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem.*

urządzone przez naszą firmę w czasie od 12. VII do 24. VII 37 r. Wyszkolony personel pokaże jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przy niesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbie.

**Bezpłatne pokazy prania** odbywają się w składzie aptecznym **J. Jezierski** Łódź, Brzezińska 59.

### Wytwórnia wózków

rowerków, dreszyn i samochodzików dziecięcych, oraz wszelka reparaacja w tym zakresie.

**B. MICHALAK**

ŁÓDŹ, ul. św. Andrzeja 24. n 46 627

### Niklowanie i Srebrzenie

złocenie, chromowanie i wszelkie roboty wchodzące w zakres galwanizacji wykonuje solidnie pod gwarancją i po cenach przystępnych.

„CHROMOWNIA“

ŁÓDŹ, Piotrkowska 158 pop. of. parter w podw. Wł. samodzielny galwanizator. b. prac. firmy „FAMAK“ J. Garbara i W. Górski. n 41872

## Hurtownię

TOWARÓW KRÓTKICH MNIEJSZĄ

sprzedam z powodu choroby na dogodnych warunkach. Oferty Oregdownik z 27 398

### MEBLE

odświeża i przerabia na nowoczesne Zakład Stolarski **B. OLBINSKI, Łódź, Piotrkowska 112, w podwórzu.** Na składzie meble w kompletach i pojedyncze sztuki po cenach przystępnych. n 46635

## Inowrocław

Mieszkanie komfortowe ośmiopokojowe z ogródkiem przy ulicy Solankowej 58 do wynajęcia od zaraz. Zgłoszenie Inowrocław skrytka 35. n 46210

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 9.45

### 1. DOMY - PARCELE

#### Emeryt

właściciel 3/4 części malej drewnianej nieruchomości w Łodzi zamieni na domek w małym miasteczku blisko kolei. Łódź, ulica Okrzei 36. n 46 643

#### Kamienica

nowa, 18 ubikacji, dwa składy, dochód miesięczny 165.— centrum Mosina 19 300.— Baraniak, Mosina, Rynek. n 6 860

#### Dom

nowy, skład kolonialny, 3 ubikacje, morga ogrodu, nadający na rzeźnictwo 5 300.— Baraniak, Mosina, Rynek. n 6 854

#### Dom

17 ubikacji, budowany 1915 trzy-piętrowy, czyszowy, centrum — sprzedam powód rodzinny, cena 13 500, wpłaty 10 300. Zgłoszenia Leszno, Średnia 23. m. 5. n 46 096

#### Dom

ogrodowy z parcella 1 181 m<sup>2</sup> przy Teczowej sprzedam. Szotek, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. n 6 879

#### 36

mórg ogrodowej ziemi nadającej się także na parcellę Poznaniu tania sprzedam. Oferty Oregdownik Poznań n 7 525

#### 6

mórg ogrodowej ziemi nadającej się na parcellę tuż przy Poznaniu sprzedam. Oferty Oregdownik Poznań n 7 524

#### Dom

nowy tramwaju, dochód 3 360.— cena 32 000.— wpłaty 15—20 000. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. n 7 647

#### Willa

centrum Mosina, 12 ubikacji. — elektryka, ogród, nadające dla lekarza, wpłaty ugodą sprzedam — Kleiber, Mosina. n 7 734

#### Dom

nowy 2 pokoje kuchnia, Mosina, wolny od opłat stemplowych — 3 900.— Baraniak, Mosina, Rynek 10. n 6 858

#### Nowy

dom 4 ubikacje, pół morgi ogrodu, przy dworcu Ławica, cena 5 000.— Oferty Oregdownik, Poznań n 6 412

#### Dom

niewykończony, chlew, pół morgi ogrodu blisko Poznania sprzedam Czarnecki, Staroleka Wielka, — Osiedle pod Marłem. n 6 799

#### Dom

piętrowy ogrodem owocowym, cena 6 300.— złotych nowy. Małcki, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, mieszkanie 5. n 6 108

#### Tynk szlachetny fasadowy „Terrana“

dostarcza, gdzie nie ma zastępstwa firma „Terrana“, Oborniki, n 12 528

#### Sprzedam

wydzierżawie 10 mórg ziemi blisko Poznania, dom trzypokojowy, kuchnia i zabudowaniem. Adres Oregdownik, Poznań n 6 802

#### Parcele

Osiedle Warszawskie w różnych wielkościach korzystnie sprzedam Zgłoszenia Oregdownik, Poznań n 6 773

#### Dom

nowy, 4 ubikacji, ogrodem i 13 mórg dzierżawy, tania 4 000.—, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. n 6 284

#### Dom

8 ubikacji, duży ogród owocowy Ławica, sprzedam. Informacja: Poznań, Dąbrowskiego 52, Galwanometali. n 6 910

#### Dom

18 ubikacji, połowa wykończona przy tramwaju duży ogród, pośrednicy wykluczeni. Adres Oregdownik, Poznań n 7 015

#### Dom

masywny 8 ubikacji, skład, miasteczku blisko rynku 6 500, wpłaty 5 000.—, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. n 6 276

#### Parcele

805 m<sup>2</sup> przy kościele św. Krzyża, kanalizacja, elektryczność, blisko tramwaju sprzeda Busza, Poznań Zupańskiego 7. n 6 971

#### Kamienica

Ostrowie, 11 piętrowa, 31 ubikacji, centrum miasta 35 000, wpłaty 28 000.—, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. n 6 282

#### Dom

narożnikowy 8 ubikacji, skład elektryczność, rynek tania 7 500, wpłaty 6 000.—, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. n 6 285

#### Dom

masywny, 4 ubikacje, chlew, ogródek sprzedam korzystnie. Chmielewski Adam, Ławica — Wieś, ul. Mickiewicza 1. n 6 392

#### Budynek

z kolonialką, tania na sprzedaż z powodu wyjazdu bez konkurencji. Bydgoszcz, Zimne Wody, Smoleńska 9. n 6 602

#### Parcele

2 103 i 1 341 m<sup>2</sup> sprzedam. Informacja u kierownika szkoły w Junikowie, p. Poznań 7. n 6 900

#### Parcele

Golecin dworzec, 2 fronty można podzielić na cztery sprzedam, zamienie, Pieczyński, Poznań, Loretańska 8. n 6 967

#### Dom

nowy, Zabikowie, składami, dachówka, elektryczność 8 500.— wpłaty 6 000.— dochód 95. Zabikowo - Poznań, Kościuszki 6. n 6 866

#### Sprzedam

dom 3 pokoje i kuchnię, elektryczność, 2 morgi dobrej ziemi, Zabikowo, Spokojna 2, Poznań n 7 032







# SERCE i ROZDROŻU

nowiela sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ

18)

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Dla czytelników, którzy nie czytali od początku powieści napisanej specjalnie dla „Orędownika” przez młodego, utalentowanego pisarza poznańskiego, Witolda Zaświecia, podajemy streszczenie pierwszych jej odcinków:

Rok 1914. Chmury hurzy wojennej gromadzą się nad światem. Wywiady wszystkich państw pracują z wytężoną energią. Terenem szczególnie ożywionej działalności szpiegów, których ścieżki krzyżują się co chwila powodując krótkie, krwawe spiecia, jest Rosja.

Srodowisko robotnicze wielkiej fabryki konserw w Petersburgu nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, że naczelny dyrektor fabryki Gremmin człowiek elegancki i układny ma też drugie oblicze, tajemnicze i zakryte. Zajęty swymi sprawami zawodowymi i tajemniczymi konszachciami Gremmin próbuje zdobyć względy jednej z pracownic fabryki, pięknej Nataszy Radockiej, ale nie udaje mu się to. Natasza z całą stanowczością opiera się zakusom dyrektora, znajdując — dla swej postawy oparcie i pomoc w rodzinie Bukowych ludzi nawskroś uczciwych, którzy ją — córkę powstańca polskiego — wychowują.

Nie tylko na polu miłosnym spotyka Gremmina niepowodzenie. Jego zaufany sekretarz Laszenko po pijanemu nagadał głupstw agentom policyjnym, chcąc nie chcąc więc, szajka musiała skończyć z nim. Laszenko zostaje skreślony z listy żyjących. Poza tym na trop akcji Gremmina wpada przypadkowo niejaki Iwan Iwanowicz Zotow, poczciwota, przejęty lekturą sensacyjną, domorosły detektyw. Jego wkroczenia w robotę przyczyniają Gremminowi dużo kłopotu.

Dużą satysfakcję Gremminowi po tych wszystkich przykrościach dają udana afery której ofiarą pada dwukrotnie oficer sztabowy Rybkow, oraz wysadzenie w powietrze fabryki amunicji.

W tym czasie wybuchła wojna światowa. Ścieżki grupy Gremmina przecinają się z wywiadem angielskim kierowanym przez Wooda. Energiczne śledztwo policji doprowadza do aresztowania Korna pod zarzutem udziału w zamachu na fabrykę.

Rubin postanawia ratować Korna wbrew woli Gremmina i przeprowadza rozmowę z jego lokajem, który jest całkowicie po stronie Rubina.

— Chce wojny, będzie ją miał! — mruknął Rubin przez zęby. — Ale na to jeszcze czas. Chodź ze mną!

— Teraz mam inne zmartwienie. Słuchaj, Maks! Pomożesz mi!

Lokaj skinął głową na znak zgody. Wsiadli do dorożki i pojechali. W gabinecie swoim Rubin podał mu bloczek i ołówek; rzucił krótko.

— Pisz, a potem zatelefonujesz z jakiegoś lokalu, tam gdzie ci wskażę i wrócisz. Mają zgłosić się zaraz do mnie, ale wchodzić tylnym wejściem od ulicy Niżnej. Stróż swój człowiek. Tylko pamiętaj, Gremminowi ani słowa!

Lokaj roześmiał się bez słowa.

Rubin podyktował mu pięć, czy sześć nazwisk, podał numery telefonów i ruchem ręki oddalił. Gdy został sam poprosił centralę telefoniczną o numer 12-82. Odezwiał się Niedźwiedź.

— I cóż? Gdzie Małygin?

— U Sojkina w „Cyganerii”.

— Dobrze. Bądź u mnie za pół godziny.

Chwilę kombinował, potem wziął do ręki mapkę Piotrogradu i czegoś zaczął w niej szukać. Gdy znalazł, twarz rozjaśnił mu uśmiech zadowolenia. Zapalił papierosa, wygodnie siadł w fotelu i sięgnął po aparat telefoniczny prosząc o połączenie z restauracją Sojkina.

— Proszę chwilę poczekać.

Rubin czekał uśmiechając się do siebie. Wreszcie słuchawka zachrobotała i odezwiał się w niej podniesiony na wesoło głos.

— Mówi Małygin... Kto tam i czego chce?

— Tu Rubin.

— Rubin? Dobry wieczór. Słucham.

— Wiesz już o ostatnich historyjkach, co? — Rubin mówił swobodnie, jakby o czymś drobnym. Gdyby z centrali telefonicznej ktoś próbował podsłuchiwać, nie zrozumiałby nic.

— Tak, wiem, wiem. Bardzo wesołe zdarzenie — śmiał się przymusznie głos w słuchawce. — To zaczyna być naprawdę wesoło...

— Rozumiem. Ale ja chcę ten kawał jeszcze lepiej urządzić. Otóż postaraj się o to, aby ci bohaterzy znaleźli się jutro około, powiedzmy, piątej w rejonie C linia 12. Rozumiesz? Możesz to zrobić?

— No, przecież niedaleko jest więzienie „Kriesty”, to będzie wspaniały kawał, ha, ha, ha...

Odpowiedział mu serdeczny, aprobujący śmiech. Odłożył słuchawkę.

Dobry z szafy butelkę wódki, nalał pół szklanki i wychylił jednym haustem. Matowe policzki poróżwiały, w oczach zaigrały energiczne błyski. Był prawie wesoły. Z zadowoleniem zacierał ręce i pośpiewywał coś pod nosem.

Po chwili wrócił lokaj Gremina, nazwany przez Rubina Maksem.

— Wszystko zaiatwione! — zameldował.

— Dziękuję ci! Możesz już wracać. Powiedz Gremminowi, że poszedłem na rybkę po żydowsku i upiłem się z rozpaczy. Rozumiesz?

— Tak jest. — Maks zakręcił się na pięcie i wyszedł.

Po chwili odezwał się dzwonek. Do mieszkania wszedł jakiś biednie ubrany, ociężały robotnik. Gdy wszedł do gabinetu Rubina wyprostował się służbiście.

— Jutro będziesz około piątej w rejonie C, linia 12, u wylotu ulicy z wozem dobrze naładowanym kamieniami albo czym innym. Punktualnie o piątej zatarasujesz gruntownie ulicę. Tak, żeby nie można cię wyminąć. Możesz coś przy wozie naprawić. Resztę powie ci na miejscu Niedźwiedź. Po robocie zameldujesz się. Zarobisz dobrze!

Robotnik sklonił się i wyszedł. Jeszcze kilka osób wchodziło do Rubina i wychodziło. On siedział przy biurku i wydawał krótkie i zdecydowane rozkazy i polecenia. We wszystkich tych tajemniczych rozmowach powtarzały się dwa określenia: rejon C, linia 12. Gdy któryś z przybyszów nie rozumiał dokładnie, Rubin prowadził go do mapy Piotrogradu i wskazywał jakiś punkt. Polecenie jego wysłuchiwało wojskowemu: bez dyskusji.

## W krętej uliczce

Konie postępowały wolno wlokąc się noga za nogą. Niepewnie stawały złe podkute kopyta na wyszlizgany, mokry bruk ulicy i potykały się co chwile. Żołnierz-woźnica kiwał się na koźle sennie i czasem machał batem i pokrzykiwał niedbale na konie:

— Wio! Wio!

Chwilę szły szybciej, potem znowu zwalniały i wlokły się po swojemu. Karetka więzienna turkotała głucho po nierównym bruku, budząc zaciekawienie wśród rzadkich o tak wczesnej porze przechodniów. Ten i ów przystanął, patrzył z zainteresowaniem na konwoj i szedł dalej.

Z tyłu karetki przy drzwiczkach na siedzeniu, odkrytym daszkiem, siedzieli jeszcze dwaj żołnierze z karabinami. Jeden kiwał się jak Żyd nad Talmudem, drugi tępo patrzył przed siebie. Okutani byli w wielkie kozuchy, na uszach mieli naciśnięte tegie baranice, ręce ukryli w rękawach, bo przejmujący chłód listopadowego ranka mocno dawał się we znaki. Napoty czuwali i napoty drzemali. Nalana, tępa twarz pierwszego, z zamkniętymi oczyma, wyrażała błogie zadowolenie ze spokoju i ciepła, jakie widocznie, mimo zimna, odczuwał w swym kozuchu. Drugi, szczuplejszy, miał minę idealnie obojętną, prawie martwą. Czasem rozglądał się leniwie, gdy z przodu karetki dobiegało go ociężałe:

— Wio! Wio!

Do szyby zakratowanego okienka, umieszczonego w drzwiach z tyłu karetki, przyklepiona była nieduża twarz z niespokojnym nateżeniem wyglądająca na ulicę. Oczy przysłaniały okulary, głowę pokrywał szeroki, czarny kapelusz. Żołnierze zdawali się nie zauważać obecności tego osobnika — jednego z więźniów, transportowanych z więzienia śledczego na przesłuchy do prokuratora.

Uliczki były prawie puste, wymarłe. Szare mury kamienic odcinały się wyraźnie od pokrytych szronem chodników, a dachy ośnieżone zlewały się z niebem. W cisze uliczek turkot karetki więziennej wdzierał się ostrym grzmiotem i ginał bez echa, jakby zawstydzony swą śmiałością.

Na jakimś zegarze wybiła piąta godzina. Woźnica karetki automatycznie popędził konia i skręcił w wąską, jedynotorową uliczkę Siemiońską. Tędy wiodła najkrótsza droga do znanego

wiezienia „Kriesty”.

Siemiońska, jak poprzednie uliczki, była niemal pusta. U wylotu jej stał jakiś osobnik, który zobaczywszy karetkę szybko oddalił się i zniknął w którymś z ostatnich domów. Niemal u wylotu Siemiońskiej stał jakiś wóz, zatarasowując przejście. Nie zwracając na to uwagi woźnica konwoju poganiał konie. Biegły wolnym truchcikiem nie spiesząc się zbytnio.

Wóz, stojący u wylotu uliczki, nie ruszał się z miejsca. Woźnica, otoczony grupką ciekawskich, coś majstrował przy tylnym kole kłnąc i narzekając. Raz po raz uderzał ciężkim młotem w obrez usiłując ją nasadzić silnie na koło. Nie udawało mu się to zbytnio, bo wóz był ciężko naładowany i waga jego uniemożliwiała uniesienie go w górę i wykonanie tej prostej skąd inąd roboty.

Żołnierz zatrzymał karetkę więzienną i z wysokości swego kozła krzyknął groźnie:

— Ej! Jechać tam! Jechać!

Woźnica spojrział na niego z podłbą.

— Jedź sobie sam, jeśli potrafisz! Mądrała! Pomógłbyś lepiej!

Woźnica konwoju poruszył się bezradnie. Tęgi, ospowaty żołnierz, siedzący z tyłu karetki słysząc spór i nie znając przyczyny zatrzymania wygramolił się spod daszka i zeskokczył na bruk rozprostować kości i zobaczyć, co się stało. Towarzysz jego został.

— Chodź, chodź, pomożesz! — zawołał ku niemu zachęcająco woźnica. Żołnierz zbliżył się do wozu.

— Czego krzyczysz? — zapytał gapowato.

— A ot, czego... — któryś z widzów uderzył nagle żołnierza ciężkim młotkiem w głowę. Żołnierz wypuścił z ręki karabin i bezwładnie osunął się na ziemię.

Dalsze wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością. Karetkę więzienną otoczyła gromada jakby spod ziemi wyrosłych ludzi. Na kozioł więziennej karetki wskoczył jakiś brodaty osobnik i żelaznym łomem wymierzył mocny cios w głowę ogłupiałego zupełnie pod wpływem szybko rozgrywających się wypadków żołnierza-woźnicy.

Drugi z konwojentów widząc, co się dzieje, zeskokczył ze swego siedzenia na ziemię i szybko zarepetował karabin.

Ciężki kozuch i grube rękawice utrudniały mu jednak swobodę ruchów. Tajemniczy napastnicy byli o wiele od niego zręczniejsi i szybsi. Na głowę żołnierza spadła z tyłu jakaś płachta i omotała mu ją dokładnie uniemożliwiając zupełnie i tak już dość niedołączne ruchy. Ciężkie uderzenie w głowę pozbawiło go do reszty przytomności.

Bójka odbywała się widać wedle ściśle opracowanego planu. Przez cały bowiem czas nie padł ze strony napastników ani jeden okrzyk, nie słychać było żadnej komendy. Każdy wykonywał z góry obmyśloną i podzieloną czynność. Wszystko odbywało się w zupełnej ciszy. Mieszkańcy uliczki nie pobudzeni ze snu, nie zdawali sobie zupełnie sprawy, co się dzieje tuż pod ich oknami.

Wszystkich trzech obezwładnionych żołnierzy ułożono na chodniku, równiutko, w rzędzie. Dopiero teraz wysoki brodacz, który najwidoczniej był dowódcą całej gromady, rozejrzał się dookoła i oświadczył spokojnie:

— No, wszystko w porządku! Zabierajcie wóz!

Kilku ludzi skoczyło w stronę wozu, który tak nieszcześliwie zatarasował uliczkę. Bez większego wysiłku udało się im unieść go i naprostować. Skoczyli na wóz: woźnica zaciął konie i galopem ruszył przed siebie.

Pozostali napastnicy zajęli się karetką i uwięzionymi w niej ludźmi.

— Konie przywiązać do słupa! — rozkazał brodacz.

Rozkaz został szybko wypełniony. Dowódca podszedł teraz do drzwi, mieszczących się z tyłu karetki. Młotem, trzymany w ręku uderzył celnie w żelazną kłódkę, a później szarpnął ją mocno. Puściła jak gdyby nigdy nie była zamknięta.

Zamknięci w karetkę więźniowie zaczęli się już niepokoić; pukaniem dawali znać o swym istnieniu. Gdy drzwi rozwarły się wreszcie, wyskoczyło z karetki dwóch ludzi. Jeden mały osobnik z bródką, w czarnym palcie, w binoklach i czarnym kapeluszu, drugi — barczysty mężczyzna bez zarostu, z wyglądu robotnik fabryczny.

— Wszystko w porządku, szefie! — zameldował dowódca napastników.

— W porządku, Niedźwiedź! Robota czysto wykonana! — w formie pochwały rzucił Korn.

Nie tracąc czasu na dłuższe rozmowy ruszyli szybko uliczką, aby jak najprędzej oddalić się od miejsca napadu.

Na rogu najbliższej uliczki czekał już na nich mały, zakryty powozik, zaprzężony w parę tegich koni. Wskoczyli do niego szybko. Woźnica podciął konie i ruszył z miejsca galopem.

Jakiś przypadkowy przechodzień, któremu droga wypadła akurat przez ulicę Siemiońską, zatrzymał się ze zdumieniem przed niezwykłym obrazkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Prot i Gerwazy w Afryce



Po przez knieje, po przez stępy,  
Przez bagniska i wertepy  
Pędzą nasi podróżnicy  
Zbrojni, tak, jak ludzie dzicy.



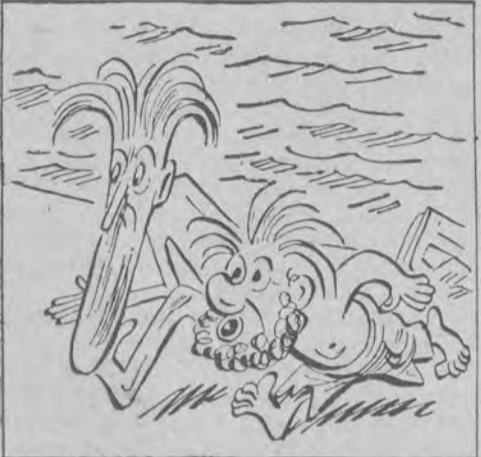
Bystry wzrok utkwniony w dali  
Widzą, że ich statek z fali  
Bieli się w słonecznym blasku,  
Wryty dziobem w lotnym piasku.



Któż ich radość wyobrazi!  
Prot do łódki śpiesznie włazi  
Ciekaw, co się w środku dzieje,  
Czy nie byli w niej złodzieje?



Coś ryknęło z motorówki,  
Aż biedaków przeszły mrówki...  
Strachem zdjęci i rozpaczą  
Bez namysłu w piasek skaczą!



I ratując życie miłe,  
Wierzą tylko w nóg swych siłę  
A że mają nogi ręce,  
Biegają prawie jak zające.



Choć ze strachu jęczą, sapią —  
Dzielnie się na palmy drapiają.  
Trwoga czasem stwarza cuda:  
A nuż im się uciec uda?!



Było się też lękać czego:  
Z palm swych widzą lwa strasznego  
Ryczącego w niebogłosy,  
Ze aż im się jeżą włosy.



Lew w ich stronę prosto zmierza.  
Widzą okropnego zwierza,  
Krwawą otchłań jego pyska,  
Słyszą już i pomruk z bliska...



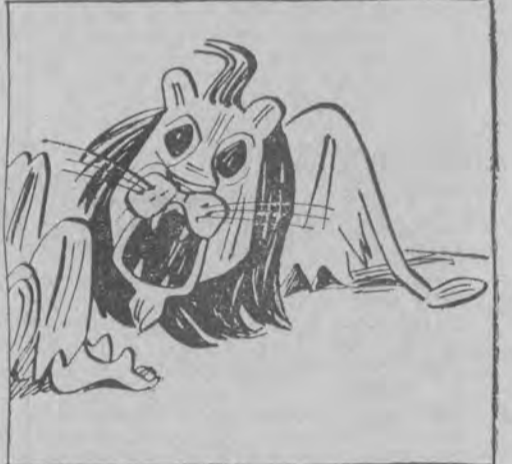
Biada Protazemu, biada!  
Biedak z gładkiej palmy spada...  
Pierwszy padnie bestii łupem  
I na zawsze będzie trupem!



Zaraz niezadługo potem  
Pan Gerwazy spadł z łoskotem.  
Spadł i łatwo każdy zgadnie,  
Ze jak Prot, lwu w paszczę wpadnie.



Nie chcąc patrzeć w oczy śmierci  
Lwu wypiełi cztery ćwierci,  
Oczekując w tej pozycji  
Końca swojej ekspedycji.



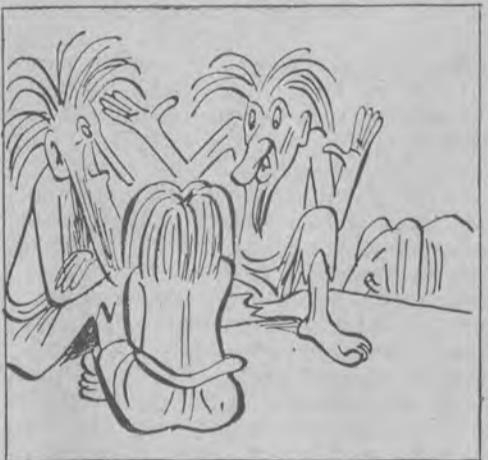
Coraz głośniejszy ryczy lwisko,  
Aż się w nich przewraca wszystko...  
Każdy z nich z pewnością czuje,  
Ze nic go nie uratuje.



Hernes wylazł z lwiska skóry  
Na biedaków patrzy z góry,  
Żał mu ich, bo żart okrutny  
Mógł by znaleźć koniec smutny.



Zagwizdał więc znane hasło,  
Które w nich jak batem trzaśło!  
Patrzą: Hernes spadł z za świata  
I ludziskom figle płała!



Ochłonawszy, w krąg usiedli  
I długie rozmowy wiodli,  
Przy czym Hernes pełen swady,  
Sens wyjaśnia maskarady.



Nie poznał przyjaciół z dali,  
Biorąc ich za kanibali;  
A ogromnie ceniąc życie,  
Wdziął ze strachu lwa poszycie.

## PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA

Przedruk wzbroniony



Deszczu rosi — zły Szczypiorek,  
Bo okłapnie mu kędziorek.



By zapobiec złej przygodzie,  
Lepiej deszcz przeciekać w wodzie



Choć się z nieba potok leje  
Kędziorek się nie zachwieje.



Kędziorek sterczy w górę świetnie,  
Lecz ubranko zmokło szpetnie...